Cena jednego egzemplarza **25 groszy** Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 18 Kraków, dnia 3 maja 1930. Rok XVIII.

# LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

# ŚWIĘTO.

*Rzeszą gromadną i nieobjętą,*
*Jak Polska długa,*
*Idziemy święcić Trzeci dzień Maja*
*Prosto od pługa,*

*Znajomy nam był, jako brzęk kosy*
*Dźwięk zbrojnej stali.*
*Ostatnie pęta twoje Ojczyzno*
*I myśmy rwali.*

*Dziś nie „Virtuti" stroją nam piersi,*
*Lecz krwawe rany.*
*Z naszego ci jest — chłopskiego stanu*
*Żołnierz nieznany.*

*Idziemy jako straż Twoja przednia*
*I Twoja siła,*
*Nie będzie więcej Cię przemoc obca*
*Już niewola.*

*Nie będą obcy Polsko — Ojczyzno*
*Rwali Cię w strzępy,*
*Bo Cię obronią przed złą obieżą*
*Chłopskie zastępy,*

*Zato, żeś temu lat sto trzydzieści*
*Zdjęła z nas pęto*
*Pójdziem przy Tobie zawsze tak wiernie,*
*Jak dziś, w to święto.*

*Em. Es.*

# „Vivat król, vivat sejm, vivant wszystkie stany"

„Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności i rozkoszy mieć mogli? Urodzi-li się wam i synom waszym taka druga matka? Jako tę stracicie, już o drugiej nie myślić!..."

„I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w któ rej wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą, i będzie, jako mówił Prorok: „Sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten, co kupił imienie, równy z tym, co przedał" Bo wszyscy z domy i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą".

Prorocze te słowa brzmiały w roku 1597 w murach katedry krakowskiej. Natchniony kaznodzieja ks. Piotr Skarga ciskał te groźby w zobojętniałe na dobro Rzeczypospolitej dusze i serca wielmożów i szlachty. Proroctwa te były naprawdę wówczas gromem z jasnego nieba dobro bytu i spokoju, w którem pławiła się beztroska szlachecka wolność.

Słowa Skargi pozostały słowami a tymczasem przepowiedziany dzień niewoli zbliżał się wielkiemi krokami, przyspieszany ślepą miłością szlacheckiej wolności, dla której poświęcano wolność Rzeczypospolitej.

Nie było już narodu, była szlachta obdarowana przywilejami i prawami a nie poczuwająca się do żadnego wobec Ojczyzny obowiązku. Pozostała część narodu: mieszczaństwo i chłopi byli pasierbami wielkiej Ojczyzny. Nie dla nich były bogactwa narodu, nie dla nich wolność, nie dla nich skarby wiedzy i dostojeństwa.

Nawet przywilej miecza i krwi był dany tylko „szlachetnie urodzonym".

Tymczasem tuż u granic Rzeczypospolitej szlacheckiej tworzyły się w dyscyplinie żołnierskiej i społecznej potężne państwa i armje.

Silne żołnierskie garście królów pruskich uczyniły z Prus koszary a na wschodzie dzieło Piotra Wielkiego potężniało i rosło, tworząc bezduszny wprawdzie, ale wielki masą i posłuszeństwem mechanizm państwowy, podczas gdy w Polsce panował nierząd — sprzedajność i swawola źle zrozumianej wolności.

Na szczęście, przed ostatecznym upadkiem, natchnął Bóg garstkę wielkich Polaków wielką myślą, która ostatnim wysiłkiem narodu urzeczywistniona w wiekopomnym akcie Konstytucji 3-go Maja, uratowała honor i ducha Polski, dając Jej równocześnie prawo do zmartwychwstania.

Dzięki tej konstytucji zakuwali zaborcy w kajdany nie jakieś spróchniałe przeżytki szlacheckiej, źle pojętej wolności, ale żywy naród tętniący świeżą krwią miljonów przypuszczonych do praw i przywilejów chłopów i mieszczan.

Prawda, że prawa i przywileje, które twórcy Konstytucji 3-go Maja wymusili na szlachcie były skąpe, ale otwierały one im możność rozszerzenia się zagwarantowanem prawem rewizji tejże konstytucji co 25 lat.

Otwarto więc wrota słońcu swobody, które miało jeszcze czas nasycić biedny nasz naród jasnością wystarczającą na cały wiek niewoli.

W przededniu ostatecznego upadku dnia 3-go maja 1791 roku cały naród po raz pierwszy zbratał się w serdecznym uścisku miłości. Pierwszy raz w Polsce grzmiał okrzyk tysiącznego tłumu: **„Vivat król, vivat sejm, vivant wszystkie stany".**

Nic więc dziwnego, że w czasach niewoli był ten dzień świętem nadziei całej Polski a w wolnej Ojczyźnie jest dniem naszej potęgi i siły.

I tego roku, jak w inne lata, pójdziemy w pochodach, śpiewając pieśni narodowe, wysłuchamy mów wygłoszonych na placach publicznych i źleby było gdyby na tem skończył się nasz patrjotyzm.

Święta narodowe a zwłaszcza dzień Konstytucji 3-go Maja nie mogą być tylko manifestacją, sposobnością do wyładowania uczuć narodowych, ale przedewszystkiem po winny one stać się lekcją udzielaną raz w roku społeczeństwu polskiemu.

Czegóż mamy się na tej lekcji nauczyć? Kto będzie nauczycielem?

Nauczycielem będzie historja ostatnich stuleci Polski szlacheckiej a nauka niech rozpocznie się od przypomnienia tych słów ks. Piotra Skargi, które przytoczyłem na początku.

Spełniły się one z dokładnością niezrównaną, spełniły się w 2 wieki później.

Gdy przeczytamy z uwagą te proroctwa, to uderzy nas w nich coś, co odpowiada naszej współczesności.

Skarga mógłby dzisiaj stanąć na trybunie sejmowej przy ul. Wiejskiej i przed plenum Sejmu powtórzyć swoie mowy, nie zmieniając w nich nic prócz słowa „król", które musiałby zastąpić słowem „rząd" a mowy jego byłyby tak aktualne, jak wówczas w roku 1597.

Przecież dzisiaj słyszymy wołania możnowładców partyjnych, że rząd łamie prawo, że rząd depcze przywileje partyjne, poniża Sejm a przez ostatnie dwa wieki wolnej szlacheckiej Polski te same wołania podniecały szlacheckie tłumy na sejmikach i zjazdach.

Przecież począwszy od Batorego widzimy w dawnej Polsce ciągłe dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej a do ukrócenia szlacheckich wolności, niestety! wtenczas, gdy zamiary te mogły się urzeczywistnić, zasiadł na tronie polskim smutnej pamięci Stanisław August Poniatowski, człowiek bez woli i bez sumienia, człowiek zaprzedany Katarzynie II-giej.

Powtarzająca się dzisiaj historja naszego narodu powinna nas przerazić tem więcej, że mamy za sobą nie sześćset lat istnienia, że mamy za sobą nie wiek złoty i wiek bohaterskich zwycięstw, lecz ruiny i groby, że musimy rządząc te ruiny rozgrzebywać i budować na nich Polskę.

Powinniśmy dziękować Bogu, że są dziś w Polsce ludzie, którzy łamią złe prawa partyjne, by uchronić nasze prawo do istnienia państwowego, że nie wahają się dla dobra Rzeczypospolitej, które, jak powiedzieli jeszcze starożytni: „jest najwyższem prawem", wolności nasze i dobra osobiste odsuwać na bok, gdyż inaczej trzebaby było załamać ręce i wołać z wielkim kaznodzieją epoki zygmuntowskiej:

> „Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe a pospolite burzycie — i mnimacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli. Nie tak jest: ale jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoie miłuje, traci je. A kto je utraca, najduje je". Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mnima, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innemi się do obrony okrętu uda, swego wszytkiego zapomniawszy, dopiero swe wszytko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszytkich nas niesie, wszytko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, on utonie a my z nim".

Dlatego więc trzeba, by w tych naszych czasach nad zamętem egoizmu, partyjnictwa, nienawiści stanowej zapanował okrzyk podany nam przez wspomnienie wielkiego dnia Konstytucji Majowej, okrzyk: **Vivat król! vivat sejm! vivant wszystkie stany!** Niech ono brzmi trochę inaczej, niech cała Polska zgodnie zawoła: „**Vivat Rząd! vivant Sejm! vivant wszystkie stany**"!, ale niech zawoła serdecznie, z przekonania, niech za okrzykiem tym pójdą czyny ogólnej zgody i miłości a wówczas ten dzień rocznicy 3-go Maja, ta uroczystość narodowa nie będzie próżną manifestacją, lecz naprawdę pożyteczną i pełną treści nauką.

**M. Sabatowicz.**

# Słowo Boże.

## DRUGA NIEDZIEŁA PO WIELKIEJNOCY.

### Lekcja 1: Piotr II, 21—25.

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam pzykład, abyście szli jego śladami. Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w ustach jego: który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu: który sam na ciele swem grzechy nasze posiał na drzewie: abyśmy umarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości: którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

### Jam Pasterz dobry.

„Jam dobry Pasterz" i znam owce moje!...
I one znają swojego Pasterza;
A chociaż fala pokus w nie uderza:
Nie zginą jednak, gdy Ja przy nich stoję!
„Jam dobry Pasterz", gdy która zgubiona,
Z dala odemnie na błędnej jest drodze...
Ja spieszę za nią, szukam i znachodzę...
I na me własne wkładam ją ramiona!"

„Panie!... Tyś za mnie oddał Swoje życie...
Jam owca Twoja!... jam Twoje jest dziecię,
Lecz się z Twych objęć rzucam w grzechu ciernie!
Trzymaj mnie zatem — trzymaj silnie Panie,
Bym Cię opuścić już nie była w stanie,
Bym Twej owczarni trzymała się wiernie!

### Myśli na czas wielkanocny.

1. Z chwilą zmartwychwstania rozpoczyna się dla Chrystusa życie chwalebne. Nie podlega ono warunkom ziemskim, bo samo w sobie ma źródło życia, niezależne od wszelkiego posiłku. A kiedy Chrystus przyjmował pokarm, to nie dla podtrzymania życia, ale dla wykazania, że ma prawdziwe ciało. Już go nie krępuje przestrzeń: posiada szczególniejszą władzę nad naturą (Jan 21, 6, 9) i nad własnem ciałem (Łuk. 24, 16, Jan 20, 15; 21, 7).

Chrystus odniósł zwycięstwo przez pozorną porażkę. I ty musisz ulegać w życiu swojem takim pozornym przeciwieństwom.

Mądrze zauważa św. Franciszek z Assyżu: „Jeżeli chcesz prawdziwie kochać, miej w nienawiści samego siebie; jeżeli chcesz żyć dobrze, umartwiaj siebie; jeżei chcesz wiele zyskać i stać się bogatym, odrzuć świat cały. Jeżeli chcesz być szanowany, gardź sobą samym i szanuj tych, którzy cię znieważają i gardzą tobą. Jeżeli chcesz czynić dobrze, znoś złe; jeżeli chcesz się cieszyć wiecznym spokojem, nie uciekaj przed trudami i udręczeniami, pragnij doświadczeń.

Potrzeba było, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej (Łuk. 24—26). Ucz się, jak masz postępować, żeby cel wieczny osiągnąć. Nie wystarczy do tego pewna rutyna w praktykach pobożnych, a przytem życie wygodne, zadawalanie pożądań miłości własnej i ciche upodobanie w sobie. To nie wystarcza, żeby z Chrystusem zmartwychwstać, trzeba z nim umrzeć. Całe życie Chrystusa było poniekąd ciągłem umieraniem.

To szczególne uwielbienie Chrystusa po zmartwychwstaniu jest początkiem jego świetności i chwały. Chrystus uwiebiony jest kamieniem węgielnym tej budowy, do której mamy należeć jako żywe kamienie: jest tą winną macicą, której my mamy być latoroślami: jest głową, do której mamy przynależeć jako jej członki.

W czasie Męki pokazała się straszliwa potęga rozpętanych namiętności ludzkich, które mogą stanąć oporem przeciw najmiłościwszym i najwznioślejszym zamiarom Boga i ściągnąć niewymowne nieszczęście na cały naród. Dzień zmartwychwstania zaś pokazał, że ostatecznie żadna złość ludzka nie zdoła spaczyć planów bożych, ani ich unicestwić.

———o———

## ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI.

### o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

(Ciąg dalszy)

W ten sposób, stając się echem Boskiego Mistrza, — zwracaliśmy się do młodzieży i do wychowawców, i do ojców, i do matek rodzin zbawienne słowa jużto zapomnienia, jużto zachęty, jużto wskazówki, co do różnych punktów chrześcijańskiego wychowania z tą pieczołowitością, jaka przystoi wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących, i z tą natarczywością w czas i nie w czas, jaka odpowiada pasterskiemu urzędowi i którą tak silnie zaleca Apostoł: „nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką" (II Tym. IV, 2) i jakiej wymagają nasze czasy, w których niestety ze smutkiem się stwierdza, tak wielki brak jasnych pojęć i zdrowych zasad nawet co do najbardziej podstawowych zagadnień.

Ale właśnie ten stan ogólny naszych czasów, o którym wspomnieliśmy, te najrozmaitsze spory co do szkolnego i wychowawczego problemu, jakie w różnych krajach obecnie się toczą i stąd płynące pragnienie, jakie wielu z Was, Wielebni Bracia, i wielu z waszych wiernych w synowskiem zaufaniu nam objawiło, a także ta gorąca miłość ku młodzieży, jak powiedzieliśmy, pobudza nas, by wrócić z umysłu do tego przedmiotu, jeśli nie żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najwyższe zasady, w pełnem świetle postawić najgłówniejsze wnioski i wytknąć praktyczne zastosowania. Niechże to będzie upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniem, jaki im ze szczególną zgoła myślą i uczuciem ofiarujemy i zalecamy.

Rzeczywiście, nigdy nie rozprawiało się tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się nauczyciele nowych teorji wychowawczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki, nietylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie, niezawodnej skuteczności, któreby mogło uformować nowe pokolenia dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

Są ludzie, których Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo dla siebie, nieskończonej doskonałości, przeznaczył, widząc dziś wśród obfitości materjalnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości, zaszczepiony przez Stwórcę w ich własnej rozumnej naturze i chcą ją osiągnąć przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie etymologicznego znaczenia wyrazu „edukacja", spodziewai się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłącznie własnemi siłami. Niestety w tem błądzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatecznego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziem-

skich i doczesnych; dlatego będzie stałem i nieprzerwanem ich szamotanie, dopokąd nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości, wedle owego głębokiego zdania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Panie dla siebie, niespokojne jest serce nasze dopokąd nie spocznie w Tobie" (Wyzn. I. 1.).

Jest to więc rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane.

b). Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania.

Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć „wzniosły cel, dla którego został stworzony", — jest jasnem, że jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem", nie może być pełnego i doskonałego wychowania jak tylko chrześcijańskie.

To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków. C. d. n.

„Nie zgrzeszy nigdy, kto skoro kuszony,
Maryji — Matki wezwie wnet obrony".

„Błogosławiony mąż, który umiłował imię Twe, Maryjo. Chwalebne i przedziwne imię Twoje: kto je zachowa w sercu swojem, nie będzie się bał w godzinę śmierci". (Św. Bonawentura).

„Przeklęty jest od Boga, kto drażni matkę" (Ekkl. III, 12).

„Jako muchy od ognia wielkiego przystąpić się boją tak szatany do serca Marji przystępu nie miały" (Św. Bonawentura).

# Ze świata Katolickiego

## „OJCIEC NASZYCH DUSZ".

### Polska młodzież u stóp Ojca św.

W początkach Wielkiego Tygodnia przybyła do Italji wycieczka młodzieży szkolnej żeńskiej z Wilna w liczbie 20 osób, uczennic.

Skoro tylko młodzież polska przybyła do Wiecznego Miasta i zapragnęła złożyć hołd synowski Ojcu świętemu, Pius XI., dowiedziawszy się o tem, wyznaczył polskiej młodzieży z Wilna specjalną audiencję prywatną, aczkolwiek w tym czasie był bardzo przeciążony pracą.

W sobotę o godzinie 12 i pół w południe udały się uczennice wileńskie ze swemi kierowniczkami do Watykanu i tam w oddzielnej sali recepcyjnej ustawiły się długim sznurem.

Po chwili zjawił się na sali Ojciec święty, zmęczony bardzo, ale uśmiechnięty i powiedziawszy po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" przyjął bukiet amarantowo białych róż, przewiązany wstążką o barwach papieskich.

W tym momencie uczennica Hanka Wyszomirska wypowiedziała następujący adres od polskiej młodzieży:

Ojcze święty! Ścieląc się do Twoich stóp, składamy hołd najwyższy Pasterzowi na ziemi, świadczący o naszem głębokiem przywiązaniu i czci.

Niewiele lat upłynęło od tej chwili, kiedy Wasza Świątobliwość wniosła do naszego narodu tak wiele siły żywotnej i pocieszenia boskiej naszej religji. Błogosławieństwo Waszej Świątobliwości będzie umocnieniem w naszych studjach teraźniejszych i przyszłych, oraz fundamentem naszego całego życia.

Ojciec święty ze wzruszeniem wysłuchał tego krótkiego, ale serdecznego przemówienia polskiej uczenicy i ze łzą w oku powiedział:

„Bądźcie pozdrowione drogie moje dzieci. Widzimy was na tem miejscu z wielką radością, albowiem przybyłyście tu po długiej i uciążliwej podróży z tego kraju, z Polski, gdzie spędziliśmy wiele szczęśliwych lat. Przybyłyście z kraju, który my poznaliśmy i bardzo ukochali...

To wielkie i święte miasto Rzym, które przybyłyście zwiedzić, wywoła w was wspomnienia przeszłości. Rzym — to wielka księga religji i wiary.

Wy, moje dzieci, wy macie to szczęście otworzyć pierwszą kartę tej księgi, która wam pozostanie na całe życie. Cieszymy się, że pozostajecie pod opieką wychowawczą Sióstr z Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Nasze błogosławieństwo, które udzielimy za chwilę, będzie błogosławieństwem dla wszystkich, którzy są wam drodzy, dla waszych koleżanek, które z pewnością z wielkim żalem nie mogły wziąć udziału w tej pielgrzymce, dla wszystkich przyjaciół i na koniec dla każdej polskiej wsi, dla każdego miasta i specjalnie dla całej Polski".

I w tej chwili pochyliły się kornie głowy młodzieży przed znakiem krzyża świętego, który ręką Piusa XI. przekazywał młodzieży polskiej i Polsce swe błogosławieństwo apostolskie.

Później ofiarował Ojciec święty każdej uczenicy duży, piękny medaljon jubileuszowy, mówiąc: „Dajemy wam, każdej na pamiątkę, abyście w swej Ojczyźnie powiedzieć mogły, że otrzymałyście ją z rąk Ojca waszych dusz".

Kiedy już każda z uczenic otrzymała swoją pamiątkę i pocałowała pierścień Rybaka, Ojciec św. zbliżył się do pięknego obrazu, który uczenice przywiozły w darze Piusowi XI. z okazji Jego kapłańskiego jubileuszu.

Co to była za radość młodzieży, kiedy usłyszała, jak Papież, zbliżywszy się do obrazu, z radością niekłamaną zawołał:

— Kalisz! Kalisz!

Przypomniał sobie w tej chwili Ojciec święty obraz Najświętszej Rodziny, przed którym, będąc w Polsce, modlił się właśnie w Kaliszu, zbombardowanym przez barbarzyńskich Teutonów w 1914 r.

W kilka chwil później młodzież polska, reprezentująca polskie kresowe Wilno, pożegnała Namiestnika Chrystusowego na ziemi i cicho opuszczała podwoje pałacu watykańskiego z radością w sercu, że w Watykanie Polska ma wielkiego przyjaciela i ojca.

## PIELGRZYMI POLSCY OFIAROWALI PAPIEŻOWI 12 KŁOSÓW Z POD RZESZOWA.

W niedzielę Wielkanocną przyjął Ojciec św. pielgrzymki polskie, a mianowicie pielgrzymkę nauczycieli szkolnych, robotników śląskich i urzędników. W imieniu nauczycieli polskich zabrał głos ks. Kowaliński z Warszawy, który prosił Ojca św. o błogosławieństwo.

Papież Pius XI. wypowiedział następnie dłuższe przemówienie, w którem podkreślił, iż Polska i Polacy są zawsze drodzy jego sercu, a węzły, któremi Opatrzność złączyła go z Polską, są mu specjalnie miłe. Ojciec św. udzielił następnie błogosławieństwa polskim pielgrzymom, którzy ofiarowali mu 12 kłosów, pochodzących z pól z okolic Rzeszowa, tudzież album z fotografjami, uwieczniającemi uroczystą Akademję, zorganizowaną niedawno w Warszawie ku czci Ojca św.

## NAWRÓCENIA.

W zeszłym tygodniu w krzemienieckim kościele parafjalnym ks. proboszcz prałat Nejmak, przyjął do jedności z Kościołem p. Bergera, pastora protestanckiego, oraz p. de Beamont, Francuzkę-kalwinkę, przyczem wygłosił od ołtarza do nich, oraz ich najbliższej rodziny serdeczne przemówienia: jedno po niemiecku, a drugie w języku francuskim

### PREZYDENT FRANCJI ODZNACZYŁ ARCYBISKUPA PARYŻA.

Prezydent Doumergue, wręczył arcybiskupowi Paryża kardynałowi Verdier, insygnja nadanego mu ostatnio krzyża Legji Honorowej.

### BOLSZEWICY USIŁOWALI WYKRAŚĆ PAPIERY KOMISJI PAPIESKIEJ.

Z Rzymu donoszą, iż agenci bolszewiccy usiłowali wykraść pewne dokumenty, znajdujące się w posiadaniu komisji papieskiej, mającej na celu studjowanie spraw rosyjskich.

Projektowany przez agentów bolszewickich zamach nie udał się. Ojciec św. wydał polecenie przeniesienia wszystkich dokumentów, dotyczących spraw rosyjskich do Watykanu, gdzie również odnośna komisja papieska odbywa teraz swoje zebrania.

## Smutna Książka

Amerykański ekonomista i statystyk Epsztein wydał niedawno książkę p. t. „Zabezpieczenie na starość".

Od książki tej wieje czarny pesymizm. Autor na zasadzie przeprowadzonych statystyk wysnuwa smutne wnioski dla przyszłych starców, do których i my kiedyś należeć będziemy.

Epstein twierdzi, że liczba ludzi znajdujących się w wieku powyżej 65 lat i pozostających na utrzymaniu krewnych, dzieci lub instytucyj dobroczynnych przewyższa obecnie liczbę 2 miljonów osób.

Na podstawie przeprowadzonych obliczeń autor twierdzi, że z każdych 100 ludzi wstępujących w życie obecnie w wieku lat 25, przed dojściem do 65 lat umrze 36. Z pozostałych 64 staruszków — zaledwie jeden będzie bogatym człowiekiem, 4 żyć będzie w dostatku, 5 będzie mogło zaledwie wiązać koniec z końcem, zaś reszta w liczbie 54 pójdzie na utrzymanie do dzieci lub do przytułków.

Jeżeli nawet w Ameryce jest tak trudno zabezpieczyć sobie byt na stare lata — to cóż dopiero u nas.

Wiele razy pisaliśmy na tem miejscu o tragedji starości, o „łasce u dzieci", o przytułkach.

Teraz póki jesteśmy młodzi i pełni sił, kiedy zarobkujemy, musimy zabezpieczyć sobie byt na stare lata, aby nikomu nie być ciężarem, aby nie potrzebować niczyjej łaski.

Bez zwłoki zabezpieczmy sobie fundusz starości, zawierając ubezpieczenie życiowe w P. K. O. Jeszcze dzisiaj zdolni jesteśmy wpłacać co miesiąc pewną kwotę na ubezpieczenie. Po wielu latach, w starości odbierzemy z P. K. O. kapitał, który pozwoli nam zaznać dobrze zasłużonego spoczynku i własnego, niezależnego, słodkiego chleba.

M. Cz.

## Z POLSKI.

### PREZYDENT RZPLITEJ PRZYJEDZIE DO KRAKOWA NA DOŻYNKI.

Prezydent Rzeczypospolitej zadecydował, że w bieżącym roku zjedzie na uroczystości dożynkowe do Krakowa. Uroczystość odbędzie się najprawdopodobniej na Błoniach krakowskich, gdzie zostaną ustawione specjalne trybuny. Na obchód dożynków zjadą się delegacje włościan i obywatelstwa z całego państwa. Uroczystość odbędzie się w sierpniu.

### LUDNOŚĆ KIJAMI PĘDZI BOLSZEWICKICH AGITATORÓW.

Korzystając ze Świąt Wielkanocnych, posłowie klubu białoruskiego włościańsko-robotniczego Kryńczuk, Gawryluk i Dworczanin oraz ich zwolennicy, usiłowali w całym szeregu miasteczek i większych osiedli woj. wileńskiego i nowogrodzkiego urządzić wiece antypaństwowe. Plany ich i zakusy zakończyły się jednak niepowodzeniem, albowiem ludność nietylko nie słuchała demagogicznych przemówień prowokatorów, lecz puściła w ruch kije i sikawki, zmuszając mowców do ucieczki. W wyniku likwidowania wiecu poselskiego zostali ciężko poturbowani dwaj emisarjusze bolszewiccy, niejaki Kowalski i Lubiniec z Wołożyna.

### JAK CHŁOPI „POWITALI" NA WOŁYNIU POSŁA MAKSYMOWICZA Z UNDA?

Separatyści z Małopolski wsch. nie mają szczęścia na Wołyniu. Mimo okazywanej im jednak jawnie niechęci ze strony ludności, a nierzadko i tęgich razów, uparcie pchają się, aby robić tu swą agitację.

Onegdaj zjechał do wsi Posiagwa gm. Buhryn, pow. Równe, poseł z Małopolski wsch. Maksymowczuk celem wzięcia udziału w wiecu agitacyjnym. Tymczasem, zanim jeszcze miał czas ukończyć swoje zadanie, zaczęła się na wiecu bójka.

Przeciwnicy separatystów rzucili się z kijami w ręku na adherentów posła z „Unda", tak że policja miała wiele kłopotu, aby walczących rozdzielić.

Najgorzej wyszedł z tej walki „sam" poseł Maksymczuk, gdyż dostał potężny cios butelką w głowę, wobec czego chyłkiem wsiadł na przygotowaną furmankę i uciekł z placu boju. Kilku gorętszych agitatorów policja zatrzymała.

### BIAŁORUSKI ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI KLUB POSELSKI NA USŁUGACH KOMINTERNU.

W wyniku rewizyj dokonanych w archiwum komunistycznej partji Białorusi zachodniej w Wilnie, stwierdzono na podstawie dokumentów, że białoruski robotniczo-włościański klub poselski pozostaje na usługach Kominternu.

### ŻYDZI ZNIEWAŻAJĄ KRZYŻ.

W początkach kwietnia w parafji Wohyń na Podlasiu zdarzył się ogromnie przykry wypadek zuchwalstwa żydowskiego. — W sali szkoły powszechnej dzieci szkolne żydowskie, strąciły na ziemię krzyż szkolny, plując na niego i depcząc nogami. Rzecz stwierdzona ponad wszelką wątpliwość, przedewszystkiem przez władzę szkolną miejscową, następnie przez policję, w następstwie czego, sprawę oddano prokuratorji. W niedzielę Palmową odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne, procesja z udziałem dzieci szkolnych i niemal całej ludności parafjalnej, z kościoła do szkoły, gdzie wywieszono znieważony krzyż na widok publiczny, poczem przed krzyżem przemówił w podniosłych słowach przybyły z Krakowa celem udzielenia rekolekcyj parafjalnych O. Anastazy Pankiewicz, przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie. Po przemówieniu zaśpiewano pieśni do Krzyża św., poczem przystąpiono do ucałowania znieważonego Krzyża przez kapłanów, dziatwę szkolną i tysiączną rzeszę zgromadzonego ludu, co wywołało ogólne rozrzewnienie. Nad wyraz przykry wypadek poruszył do głębi okoliczną ludność, która głośno przyrzekła, że wobec zaszłej zniewagi, stronić będzie od sklepów żydowskich.

### ŻOŁNIERZE SOWIECCY PRZECHODZĄ DO POLSKI.

Na odcinku granicznym Dzisna w Wielką Sobotę przekroczyło granicę trzech żołnierzy sowieckiej straży granicznej, którzy oddali się w ręce patrolu K. O. P. Żołnierze byli w pełnym rynsztunku i pochodzili z 23 bataljonu sowieckiej straży granicznej.

Opowiadają oni, że w granicznej straży sowieckiej panują wprost nieznośne stosunki. Są oni synami chłopów i chciano ich oddać pod sąd, ponieważ nie chcieli brać udziału w katowaniu przychwyconych na granicy włościan, uciekających przed kolektywizacją wsi do Polski. Dezerterów przewieziono do Wilna.

——oo——

### TRAGICZNA WIELKANOC.

W Rumunji, w wiosce Costesti zapaliła się w czasie nabożeństwa drewniana cerkiewka, w której znalazło śmierć około 150 osób. Wraz z parafjanami spalił się również duchowny, którego ciało napół zwęglone znaleziono w gruzach ambony.

# W sprawie wyborów do Sejmu.

Ostatnia — jak powiadają — kadencja sejmowa skończyła się całkiem blado i już więcej obecny Sejm nie ma być zwołany.

Do tego doprowadziły te różne awantury na terenie parlamentarnym, które odbijały się głośnem echem w kraju, budząc niesmak i obrzydzenie. A przecież my nie na to posłali naszych przedstawicieli, by się tam w Warszawie gryźli, ale by radzili nad tem, jakby mogło być w państwie jak najlepiej.

Dlaczego nie było dobrze? Ja na swój chłopski rozum uważam, że naszą stałą chorobą w polityce jest rozbicie na różne partje i partyjki. Gdybym chciał przejść je wszystkie po kolei, to ani jedna nic dobrego dla państwa nie zrobiła. Gdy endecy byli u władzy, obsadzali swoimi ludźmi urzędy i placówki, gdy rządził nie zapomnianej pamięci wójt z Wierzchosławic, kwitły na dobre spółki agrarnoleśne, doili kumotrowie, gdzie się dało; gdy socjały dorwali się do tek ministerjalnych, gruntowali się w Kasach Chorych i powiększali „zdobycze społeczne", na które szedł ślepo Witos z Kiernikiem za ochłap reformy rolnej. Teraz nie wiadomo, jak wybrnąć z tych „zdobyczy", które zdemoralizowały robotnika, a chłopu nic nie dały.

Każda szacherka i w polityce nie wychodzi na zdrowie, i wcześniej, czy później musi być klapa.

Jakaby to dziś była u nas siła, gdyby nie było nieuczciwych szacherek, ale gdyby endecy i Witos poszli byli razem z Piłsudskim, jak na to nieraz zwracał uwagę i doradzał to „Lud Katolicki"!!

Panu marsz. Piłsudskiemu my chłopi mamy do zarzucenia to, że zaczął robotę w r. 26, która dużo kosztowała, ale jej nie dokończył. Połowiczna robota nie prowadzi do celu, a jeśli prowadzi, to z trudem i niepewnością.

Gdy się widziało, że taki Sejm jest niemożliwy, trzeba się było postarać o lepszy i w tym celu trzeba było zmienić ordynację wyborczą. Nie chcemy takiego sposobu głosowania, jak dotychczas!

Można było przeprowadzić dużo zmian pożytecznych: dać dobrych ministrów katolików, więcej dbać o rolnictwo, dać fachowych i pracowitych starostów itd.

Po dwuletniem szarpaniu się w Sejmie mamy iść do nowych wyborów! Pytam: Z czem i po co?

Z tą samą ordynacją? Więc znów będziemy głosować na kartki, na których będzie jedno lepsze nazwisko, a reszta może ludzie z pod ciemnej gwiazdy? Znowu będziemy słuchać blagi, obiecanek, psioczenia, plugawienia rządu i różnych innych łajdactw? Moc Boska, że my na wsi jeszcze nie dostaliśmy kołowacizny z tego wszystkiego!

Panowie w stolicy, wy, którzy macie władzę, zastanówcie się nad tem!

Po co pójdziemy do wyborów? Czy po to, by znów decydowali ludzie, co zaledwie 21 lat skończyli, by mój parobek, którego o jutro głowa nie boli, tak samo rozstrzygał o losach państwa, jak ja, który się muszę troszczyć o całe gospodarstwo i o niego? Czy na tem polega demokracja? Już dość mamy takiej demokracji!

Czy po to pójdziemy do wyborów, byśmy znowu przez jakiś czas byli świadkami komedji w Sejmie i robienia hocków-klocków?

Jakie są widoki, że następny Sejm będzie lepszy? Twierdzę stanowczo, że niema żadnych, owszem są widoki, że będzie gorzej, że będzie większe rozbicie i że wszystko pójdzie więcej na lewo.

Przeto od nas, z dołu, idzie głos rozwagi, głos spokojny do tych, co siedzą na górze, by dobrze rozważyli, co czynić mają i nie spieszyli się z odwoływaniem się do społeczeństwa, póki ono jest zdezorjentowane i nie widzi poprawy sytuacji państwa na wewnątrz. Przy tej ordynacji wybory zawsze będą loterją.

U nas trzeba Sejmu złożonego z ludzi mądrych, fachowych w różnych kierunkach, nie zawodowych politykierów i krzykaczy, trzeba przedstawicieli nauki, rolnictwa, przemysłu, handlu, a nie blagierów, mydłków, karjerowiczów i wyjadaczów.

Dość mamy tych Witosów, Dąbskich, Putków, Stapińskich, Kierników (nie mówię o socjałach, którymi kieruje żyd Liebermann) i innych Puchałów, Wronów i Rogów.

O ile zatem niema widoków, że jeszcze w tym Sejmie da się pracować, choćby nad zmianą konstytucji, o ile teraz zaprzepaści się przywilej naprawy ustroju, za co może złorzeczyć nam będą przyszłe pokolenia, to trzeba się starać zrobić wszystko, by następne wybory wypadły lepiej, by była w Sejmie większość zgrana, oczywiście zdatna do pracy rzetelnej, aby mogła odrobić fatalne błędy dotychczasowego ustroju, jakoteż poprzednich sejmów. A byłby czas, byśmy zmądrzeli, bo otoczeni jesteśmy wrogami, którzy czyhają na nasze granice i będą chcieli wyzyskać nasze słabości.

**Kasper Wnęk.**

IGNACY KRASICKI.

## Hymn na rocznicę 3 Maja.

(r. 1792)

Wyższym nad nieba wzniosły majestatem,
Boże, co raczysz zawiadować światem,
I dobrodziejstwy, czem jesteś, objawić, —
Pozwól się sławić!

Lud Twój, lud braci, znękan niegdyś marnie,
Wesół do Twego kościoła się garnie.
Przyjm na ofiarę, Opatrzności święta,
Stargane pęta!

Daj użyć, coś dał, w pokoju i zgodzie!
Daj ducha rady i męstwa w narodzie,
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość!

Niech łaski Twojej będzie uczestnikiem
Król, radny, rycerz, mieszczanin z rolnikiem,
Dotąd, gdy większą szczęśliwiąc swobodą,
Tyś sam nagrodą!

—o—

## Do Królowej Korony Polskiej

(Pieśń).

Maryjo! Polski Królowo!
O Częstochowska Panienko!
Niewolę oto nową
Matczyną cofłaś ręką.

O sława Ci! o sława!
W tej nowej dla nas doli
Bądź Polsce tak łaskawa,
Jak byłaś w czas niewoli.

Czyn męski cudu Wisły
Bez echa niech nie minie.
Spraw Matko, by ramiona
Nie zwisły nam w bezczynie.

Ochraniaj, byśmy znów
Nie popełnili win.
Niech garście marnych słów
Zmienimy w pracy czyn.

Paniaś nam była, Królową
Z niebieskich Twoich wyży.
Pacierza każde słowo
Niech nas ku Tobie zbliży.

Granicznym miedzom straż
I pokój wieczny daj.
Spraw Matko, aby nasz
Krwią się nie zbroczył kraj.

Es.

# W czem objawia się nasz katolicyzm?

Zarzucają nam „Katolicko-Ludowym" często, że wywiesiliśmy nazwę „katolicki" bezprawnie, że partja a raczej stronnictwo katolickie istnieć nie powinno.

Te i tym podobne uwagi popierają wrogowie naszego stronnictwa podejrzanej wartości argumentami, że i inne partje są katolickie, gdyż nic przeciwnego wierze w swoich programach nie mają.

Nieraz już w tej sprawie zabierano głos w prasie. Niedawna dyskusja „Czasu", „Głosu Narodu" i naszego „Ludu Katolickiego" nie wyjaśniła tej kwestji zupełnie, lecz przeciwnie, zaciemniła ją jeszcze więcej.

Do zabrania jeszcze raz głosu w tej sprawie zachęcają mię ostatnie posunięcia partyjne na terenie Sejmu i kraju i pewne zjawiska w łonie partyj, które nie wywieszając szyldu „katolicki", gniewały się, gdy chciano skupić katolików poza ich granicami.

Nie chcąc, żeby nożyce redakcyjne bardzo pastwiły się nad moją rozwlekłością, ograniczę się tu tylko do faktów, pozostawiając ich ocenę spodziewanej w tej sprawie dyskusji.

Otóż P. S. K. L. przybrało jak dziś widzę nazwę: „katolickie" nie dla jakichś korzyści, czy też sztuczek demagogicznych, gdyż nazwa ta prócz więzów i obowiązków nic u nas innego nie daje — przeciwnie — naraża stronnictwo przybierające ją na utratę popularności, którą tak cieszą się u nas w ostatnich czasach partje radykalne i wywrotowe.

Bo i jakaż była droga P. S. K. L. w ostatniem pięcioleciu? Krzyżowa!

Popierając rząd byli w jego łonie bardzo często traktowani nieufnie właśnie dzięki tej swojej nieustępliwości w zasadach katolickich. Przecież nie przyłączenie się do bloku jedynki w czasie wyborów spowodowała spodziewana w nim bytność Stapińskiego, z którym, jako propagatorem kościoła narodowego i wrogiem katolicyzmu P. S. K. L. współpracować na terenie kraju nie mogło.

Ta wierność zasadom naraziła P. S. K. L. na częściową utratę popularności w 30-stce.

Następnie sprawa min. Czerwinskiego zmusiła P. S. K. L. do znanego wszystkim stanowiska, co przecież nie zacisnęło węzłów przyjaźni P. S. K. L. z rządem, lecz przeciwnie, rozluźniło je.

Te posunięcia spowodowała właśnie ta nazwa „katolickie", której działacze tegoż stronnictwa pozostali wierni.

Drugą gwarancją, jaką daje nam nazwa „katolickie" jest bezwzględna czystość wyznaniowa P. S. K. L.

W szeregach tego stronnictwa nie może znaleźć się niepraktykujący katolik a innowiercom szeregi naszego stronnictwa są niedostępne.

A teraz przejdźmy do porównań. W niedawnej dyskusji „Głos Narodu" wołał namiętnie, że katolickim jest i „Piast".

Tak?

Zobaczmy! Cóż się teraz dzieje? To katolickie stronnictwo zbratało się już ostatecznie z antykatolickiem „Wyzwoleniem" i półbolszewickiem „Stronnictwem Chłopskiem", rozpoczynając wspólną akcję „na terenie Sejmu i kraju".

Taką akcję na terenie Sejmu jeszcze niedawno „Głos Narodu" nazwał taktyką bez zobowiązań a wspólną akcję na terenie kraju nazwał niemożliwą i niemoralną.

Otóż ten osąd powinien „Głos N." zastosować teraz do „Piasta", który z radykałami wrogiemi kościołowi pójdzie w najbliższej przyszłości bałamucić wieś.

Gdyby „Piast" był stronnictwem katolickiem nie mógł by tak postąpić. Nie byłoby mu wolno tego uczynić.

A teraz drugie.

Niema stronnictwa w Polsce, prócz „Katolicko-Ludowego", któreby nie posiadało w swoich szeregach schizmatyków, lutrów, kalwinów lub sekciarzy.

Ma ich Chadecja, ma Endecja, ma Piast i NPR.

Naturalnie, że stronnictwa te siłą rzeczy muszą tak odnosić się do spraw katolickich, by nie urazić swoich stronników innego wyznania. Przecież ten skrupuł a nie inny nie pozwolił „Endecji" i „Piastowi" głosować w pierwszym Sejmie za szkołą wyznaniową.

Wobec tych faktów musi istnieć stronnictwo któreby prowadziło politykę w duchu czysto katolickim, któreby izolowało wpływy innowierców na sprawy społeczne i religijne narodu katolickiego i które powinno rozrość się tak liczebnie jak tego wymaga dobro katolickiego społeczeństwa w Polsce.

Nazwa dużo znaczy, nazwa często nie dopuści do szkodliwego choć kuszącego kroku i da nieraz podnietę do wytrwania na posterunku wierności katolickim lub wypływającym z katolicyzmu zasadom.

Przytoczone powyżej fakta wyjaśnią niejednemu cel i potrzebę istnienia katolickiego stronnictwa, któreby jak Polskie Stronnictwo Katolicko Ludowe było zapewnieniem, że katolicyzm i w polityce naszego państwa znajdzie poczestne, należne mu miejsce i że stronnictwo szczycące się nazwą „katolickie" nie przehandluje tych dóbr moralnych i zasad nawet za najdalej idące korzyści partyjne czy nawet szersze, gdyż uważamy jako katolicy, że przed dobrem materjalnem należy kłaść wagę na dobro moralne, które jest podwaliną nie tylko szczęścia jednostek, ale i dobrobytu i szczęścia społeczeństw, państw i narodów.

Sęp.

# CO PISZE LUD.

## Z powiatu pilzneńskiego.

Taki tytuł dałem tej korespondencji, bo dotyczy ona całego powiatu. Z bólem serca muszę pisać o stosunkach, panujących w starostwie w Pilźnie. Są one po prostu opłakane. Po odejściu od nas p. Skaleckiego, który wiedział, co czyni i jako fachowiec, rutynowany urzędnik, ponosił pełną odpowiedzialność za powiat, przyszedł niejaki p. Drecki, podobno inżynier z Kongresówki. Są wprawdzie niektórzy inżynierowie, którzy się na czemś znają, ale i są tacy, którzy się na niczem nie znają, a udają, że wszystko wiedzą. Tacy są najgorsi. Taki starosta-inżynier nie ma pojęcia o urzędowaniu w powiecie, o potrzebach powiatu, nie zna się na ludziach, i, co najgorsze, nie cierpi obok siebie ludzi, którzy coś umieją, i o ile dostanie takiego, stara się go czemprędzej pozbyć.

Przeto nic dziwnego, że za jakiś czas zostaje takie starostwo opustoszałe i zarasta chwastami.

Ciekaweby odkryto rzeczy, gdyby tak zechciano z województwa zrobić lustrację. Ale podobno w naszych województwach nie kwapią się z takiemi rzeczami. Gdzieżby tam! Od czegóż sławetna nasza biurokracja, przechodząca swą beznadziejnością nawet dawną biurokrację austrjacką.

Starosta nieuk (a takich nie brak) jest straszną klęską dla powiatu i czyni szkody niepowetowane.

Dziś, gdy starostowie mają auta, należałoby od nich wymagać pracy rzetelnej dla powiatu, a nie tylko jeżdżenia na wizyty i za swemi sprawuneczkami — wszak naród to widzi.

Taki starosta zraża ludność do rządu, a tu podobno idą wybory... Jak będzie wyglądał taki powiat pilzneński? Pożal się Boże!

Możeby nasze prześwietne województwo wglądnęło w nasze stosunki i czemprędzej uwolniło nas od takiego starosty, a im wcześniej, tem lepiej...

**Obywatele.**

## Z Listów do Redakcji.

...Zawsze kupuję „Lud katolicki" odkąd zaczął on wychodzić. Otrzymawszy niedawno czek na fundusz org. P. S. K. L. posłałem 2 zł, gdyż wstydziłem się posyłać 50 groszy.

Niech Pan Bóg da, żeby się ten nasz „Lud" jak najwięcej rozszerzał a póki będę żył to go nie opuszczę. Szczęść Wam Boże! Brońcie się co możecie.

**Franciszek Wypych**
**Cichowa, ob. Niegowici.**

# Z PRASY

## „Głosowi Narodu" otwierają się powoli oczy.

„Głos Narodu" w num. 105. polemizując z „Gazetą Warszawską", która w walce z sanacją nie uważa radykalnego „frontu chłopskiego" za „nieszczęście" pisze co następuje:

„Za „nieszczęście"? Może nie! Ale za przeszkodę w normalizacji naszych wewnętrznych stosunków należy „blok chłopski" uważać. Dostałby się bowiem prawdopodobnie pod kierownictwo radykałów. „Gazeta Warszawska" lekceważy sobie, jak widać to niebezpieczeństwo. A nie jest ono tak lekkie i małe...

Już powoli „Głos Narodu" odzyskuje wzrok a z nim rzeczywistą ocenę tego smutnego zjawiska radykalizmu naszej wsi. Poprawa wzroku jednak nie sięga tak daleko, by dziennik ten uważał tę radykalizację „za nieszczęście".

Poczekajmy jeszcze!

Wyżej wspomniana **„Gazeta Warszawska"** organ Endecji staje w obronie hajdamaki profesora ruskiego gimn. ze Stanisławowa, który został ukarany 14-dniowym aresztem za publiczne znieważenie wraz ze swoimi uczniami płyty nieznanego żołnierza. „Gazeta Warsz." ponieważ działo się to 19 marca uczyniła z tego **„niesłychany przymus imieninowy".** Dla zacietrzewionej endeckiej duszy lepsi są radykali, milszy hajdamaka znieważający grób polskiego żołnierza niż polski rząd. W nienawiści swojej endecy dochodzą już do obłędu — bo przecież tego stanu inaczej nazwać nie można.

**Em.**

## Ile wydaje na wojsko Polska

### a ile Jej sąsiedzi?

Wobec coraz bardziej popularnych haseł rozbrojeniowych i aktualnych rozmów delegacyj państw i krajów na specjalnie zwoływanych konferencjach „rozbrojeniowych" — ciekawe będzie dla polskiego czytelnika zastanowić się nad pewnemi uwagami, które mimowoli wysuwają się przy rozbieżnem chociaż analizowaniu budżetów wojskowych najbliższych i największych sąsiadów Polski: — Rosji i Niemiec.

Oficjalny budżet wojskowy Związku S. S. R. przewiduje na rok 1929-30 wydatki komisarjatu wojny i marynarki, szefostwa sanitarnego, wojsk specjalnych, wywiad i t. p. w wysokości odpowiadającej po przeliczeniu kwocie 4.456.580 tysięcy złotych. Pozatem budżety poszczególnych republik i samorządów ukrywają znaczne sumy na cele wojskowe. Mianowicie uwzględniają one: — na przemysł wojenny 386.714.687 złotych, — na fundusz mobilizacyjny 267.845 tysięcy zł., — a na różne inne cele wojskowe 540 miljonów zł., co łącznie daje 5.632.319 tysięcy zł. na sowieckie wydatki wojskowe, czyli 22,5 proc. całego budżetu Rosji Sowieckiej.

A jak w Niemczech?

Oficjalny budżet wojsk lądowych i morskich Rzeszy wynosi na — po przeliczeniu — tenże sam rok 1.471.642.520 złotych.

To jednak nie wszystko. Cały szereg wydatków na cele wojskowe jest zręcznie zamaskowany w budżetach innych ministerstw.

Oto przykłady. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało na policję 644.400 tysięcy marek złotych, a ministerstwo komunikacji na lotnictwo 55 milionów marek złotych.

Dopiero w świetle tych cyfr okazuje się, że budżet wojskowy Rzeszy niemieckiej nie stanowi formalnie 7.5 proc. budżetu ogólnego, lecz przynajmniej ponad 12 proc.

Bliższa analiza tego budżetu udowadnia w sposób jasny, że jest on wybitnie sztucznym, że kryje w sobie cały szereg pozycji, iż jest on... inwestycyjny. Wszak ministerstwo wojny Rzeszy niemieckiej zakupuje w bieżącym roku budżetowym 150 tysięcy karabinów ręcznych, 2 tysiące karabinów maszynowych, 150 dział i 110 miotaczy min! Pozatem wydatki na samo uzbrojenie i techniczne wyposażenie wynoszą aż 273.141.117 złotych czyli 18.5 proc. ogółu budżetu, podczas gdy te same pozycje budżetu wojska polskiego — zaledwie 74.473.209 złotych, czyli 9,8 proc. ogółu budżetu.

Jakże znamienne są te cyfry!

Przecież traktat wersalski ogranicza zupełnie wyraźnie siłę zbrojną Niemiec do 100 tysięcy żołnierza. Ten stan liczebny armji niemieckiej odpowiada zaledwie 16 proc. stanu armji z 1913 roku, a tymczasem wydatki rzeczowe budżetu wojskowego stanowią w roku sprawozdawczym 57 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego

A jak w Polsce?

Budżet wojskowy Polski wynosi w 1929-30 roku 761.437.821 złotych, czyli Polska na jednego żołnierza wydaje 2.458 zł., a Niemcy... 12.497 zł.

Stosunek cyfrowy — chyba wymowny.

Ale bo też nadzwyczajny budżet wojskowy Niemiec w okresie sprawozdawczym wynosi 50.885.182 złotych wobec 19.516.053 złotych nadzwyczajnego budżetu wojskowego Polski!

Budżet zwyczajny marynarki niemieckiej zamyka się cyfrą 292 miljonów zł., a takiż budżet marynarki polskiej ogranicza się niezmiernie skromną sumą 17 miljonów złotych. Natomiast nadzwyczajny budżet floty Rzeszy niemieckiej dochodzi 131 miljonów zł. (w roku przyszłym do 150 milj. zł.!), a tegoż rodzaju budżet polski zaledwie do... 15 miljonów złotych.

Pamiętajmy przytem, że marynarka polska buduje się dopiero od podstaw, od najmniejszej pomocniczej łodzi, i nie rozporządza w najmniejszym stopniu tak silną marynarkę handlową, jak Niemcy, co stanowi ważną pozycję w dziedzinie środków pomocniczych marynarki wojennej na wypadek wojny.

Zreasumujmy cyfry i fakty. — Polska wydaje na swą siłę zbrojną w porównaniu do Rosji sowieckiej siedem razy mniej, a w porównaniu do Rzeszy Niemieckiej pięć i pół razy mniej.

Niemcy i Rosja, krzycząc na cały świat i na użytek wewnętrzny o rzekomych „zbrojeniach" Polski, podobne są do kogoś, co sam uciekając przed pogonią, krzyczy dla odwrócenia od siebie uwagi: „łap złodzieja"!

**W. Śr.**

——o——

# ZE ŚWIATA.

### ZBROJENIA NIEMIEC NA MORZU.

Reichstag przyjął na posiedzeniu plenarnem pierwszą ratę w wysokości 2 milj., 900 tys. m. na budowę nowego pancernika typu B.

### AGITATORZY UKRAIŃSCY STYPENDYSTAMI REICHSWEHRY.

Jak wiadomo powszechnie, ruch ukraiński w Małopolsce subwencjonowany jest gwałtownie przez niemieckie sfery polityczne. Przed kilku laty ujawniono w prasie niemieckiej, ile pieniędzy z funduszów dyspozycyjnych niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa spraw wojskowych otrzymywał osławiony awanturnik, b. ataman wojsk Petlury, płk. Konowalec.

Wczorajszy znów „Welt am Abend" ogłasza sensacyjny artykuł, oskarżając ministra Reichswehry Groehnera o finansowanie z funduszów dyspozycyjnych studjów przyszłych „oficerów" ukraińskich. Te studja nie są niczem innem, jak tylko subwencjonowaniem agitatorów, wysyłanych na teren Polski, aby sztucznie wywoływać konflikty między spokojną ludnością rusińską a polską na terenie Małopolski Wschodniej.

Dziennik berliński obiecuje ogłosić listę nazwisk i adresy ukraińskich stypendystów Reichswehry.

### PRZY POŚWIĘCANIU PROTESTANCKIEGO ZBORU.

W czasie uroczystości położenia kamienia węgielnego kościoła reformowanego naczelnik państwa Horthy wraz ze swym orszakiem znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie życia.

Z powodu gwałtownej burzy, która się nagle zerwała runęło podjum, na którem znajdowali się dostojnicy państwowy, a m. in. nacz. Horthy, biskup Ravasz i inni. Nacz. Horthy odniósł tylko lekkie obrażenia, inni musieli na miejscu zasięgnąć pomocy lekarskiej.

Uroczystość szybko ukończono, biskup Ravasz, jako ciężko potłuczony, z trudem został przewieziony do domu.

### NOWY PLAN ZBROJEŃ SOWIECKICH.

Jak donoszą „Izwiestja", rada komisarzy ludowych postanowiła przedłożyć zjazdowi partji komunistycznej nowy plan zbrojeń na lądzie i morzu. Armja sowiecka ma być technicznie wzmocniona na całej granicy zachodniej. Będzie zbudowany cały szereg obozów warownych. Uwagę specjalną poświęci zjazd obronie granicy chińskiej.

Z kolei ważną sprawą będzie wypawiedzenie się w sprawie odnowionego Nepu i w sprawie ustroju rolnego. Wreszcie rada komisarzy ludowych złoży zjazdowi szereg wniosków, dotyczacych rozbudowy przemysłu a zwłaszcza przemysłu wielkiego. Zdaniem „Izwiestji", są to sprawy, od których zawisną wyniki gigantycznej walki pomiędzy komunizmem a światem kapitalistycznym.

### REWOLUCJA W INDJACH.

Onegdaj doszło w mieście Chittagong w prowincji Bengala do krwawych zajść, noszących już znamię zbrojnego powstania przeciw władzom angielskim. W wyniku walki powstańcy zajęli arsenał i podpalili go.

Celem uniemożliwienia zawezwania posiłków, rewolucjoniści zniszczyli wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne, tak że władze angielskie nie mogły się ze sobą komunikować i tylko skąpe wiadomości przedostawały się drogą radjową.

Ofiarami krwawej rewolty padło 7 osób, a mianowicie 2 oficerów policji, 2 Europejczyków i 3 właściciel; dorożek samochodowych. Pozatem donoszą o wielkiej liczbie rannych.

Oprócz tego powstańcy dokonali zamachu na pociąg w odległości 40 mil od Chittagong. Pociąg wykoleił się i wskutek tej katastrofy linja kolejowa, prowadząca do Chittagong jest całkowicie zablokowana.

Gubernator prowincji Bengala wydał szereg zarządzeń, by stłumić bunt. W Kalkucie rozstawiono na wszystkich ważniejszych skrzyżowaniach ulic i placach tanki, oraz samochody pancerne. Patrole w rynsztunku bojowym krążą po mieście.

Zaostrzenie sytuacji w Indjach pozostaje niewątpliwie w związku z rozszerzniem przez Ghandhiego biernego oporu. Ghandhi mianowicie w ostatnich dniach proklamował ogólny bojkot przeciw angielskim towarom i kupcom.

Jak wiemy Ghandhi swój bierny opór rozpoczął wydobywaniem soli, która jest monopolem rządu angielskiego; otóż sól tę starają się Anglicy zanieczyścić i w ten sposób biernym oporem zahamować bierny opór Ghandhiego.

# Polska chce pokoju.

Rozsiewanym w Polsce przez prasę endecką a następnie podtrzymywanym przez Sowiety pogłoskom o rzekomym przygotowaniu się Polski do wojny z Sowietami zaprzeczył onegdaj minister spraw zagranicznych p. Zaleski w jednem z amerykańskich dzienników następującem oświadczeniem

— Z zadowoleniem korzystam z tej okazji ażeby powtórzyć jeszcze raz to, co było naszem hasłem kierownictwa spraw zagranicznych mego kraju, a mianowicie, że interesy i życzenia Polski dalekie od chęci zakłócenia pokoju europejskiego, wymagają polityki pokojowej. Zgodnie z potrzebami Polski, starałem się odbudować normalne stosunki pomiędzy różnemi narodami na wzór stosunków, jakie istniały przed wielką wojną.

Dla Polski, która tak bardzo cierpiała podczas wojny i przed wojną, pokój jest najważniejszą koniecznością, potrzebną do dokonania dzieła odbudowy państwa.

Dziwnem jest jednak, iż powodzenie naszej niedawnej próby ustalenia lepszych stosunków z Niemcami, próby, która mam nadzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej współpracy, jest błędnie tłumaczone przez stronę trzecią, jako dowód, że pragniemy zapewnić sobie „tyły" w razie „możliwej wschodniej awantury".

Co Polska mogłaby wygrać na podobnej awanturze, trudno zaiste zrozumieć. Nie pragniemy ani jednej piędzi nowego terytorjum. Dążeniem naszem jest poprostu poprawić naszą sytuację ekonomiczną i podnieść poziom dobrobytu ludności i krótko mówiąc, odbudować kraj, zniszczony przez wielką wojnę. Dalecy od pragnienia wojny, czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby rozwinąć stosunki ekonomiczne z naszymi wschodnimi sąsiadami. Znane są nasze trudności ekonomiczne w chwili obecnej, jednakże pomimo tu udzieliliśmy Rosji kredytów, gwarantowanych przez nasze państwo, a sięgających wielu miljonów dolarów. Czyż uczynilibyśmy to, gdybyśmy zamierzali wszcząć wojnę z Sowietami?

Zgadzam się, że istnieją trudności w osiągnięciu porozumienia handlowego z Rosją sowiecką. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy systemem kapitalistycznego indywidualizmu a systemem monopolu państwowego. Inne kraje, które zawarły układy handlowe z Rosją sowiecką, spotkały się z rozczarowaniem, gdy spostrzegły, jak wielkie są te różnice. Ale ja wierzę, że zagadnienie to może być rozwiązane.

Niewątpliwie część obecnych alarmów w Rosji może być wytłumaczona artykułami pism, donoszącemi lub powołującemi się na rzekome spotkanie kapitalistycznych leaderów w Paryżu i gdzieindziej, którzy rzekomo przygotowują wojnę przeciwko Sowietom.

Nie wierzę, by rzeczywiście poważni kapitaliści rozpoczynali dyskusję na ten temat. Jeżeli rzeczywiście miały miejsce podobne spotkania, rozpatrywano raczej kroki handlowe, jakie należy przedsięwziąć przeciwko systemowi dumpingu, który — jak się zdaje — został niedawno

przyjęty przez Sowiety. Oczywiście jest to z mojej strony zwykłe przypuszczenie, nie mam żadnych oficjalnych informacyj, dotyczących podobnych spotkań.

W każdym razie, bez względu na to, co w tej sprawie mówią, mogę tylko powtórzyć, że **Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze i zamierza nadal pozostać czynnikiem pokoju i porządku.**

# SPRAWY GOSPODARCZE.

### CZEGO NIE WOLNO LICYTOWAĆ?

Wobec często zachodzących ostatnio nieporozumień na tle przeprowadzania licytacji przez komorników, władze sądowe w specjalnem piśmie przypomniały, iż należy starannie przestrzegać przepisów prawa, które przewidują iż zajęciu i licytacji nie podlegają:

1) części ubrania, bielizna, łóżka, urządzenia domowe i kuchenne służące do ogrzewania i gotowania oraz przedmioty do odpowiedniego utrzymania domu.

2) środki żywności i opał na przeciąg dwóch tygodni względnie gotówka potrzebna na ich zakupno;

3) jedna dojna krowa lub dwie kozy wraz z potrzebnem na 4-ry tygodnie pożywieniem i podściółką;

4) u rolników, artystów, rzemieślników i robotników przemysłowych — narzędzia potrzebne do wykonywania czynności zawodowych;

5) u oficerów, urzędników, nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notarjuszy — przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu i jedno przyzwoite ubranie.

W wypadkach, gdy zajęte przedmioty nie należą do dłużnika, winien on zażądać od egzekutora zaprotokołowania odpowiedniego swego oświadczenia, a w razie jego odmowy winien o tem donieść władzy, z ramienia której przeprowadzono egzekucję. Termin pierwszej licytacji, nie może być wyznaczony wcześniej aniżeli w trzy tygodnie od dnia zajęcia ruchomości.

### DALSZY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE.

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 6 do 12 bm. włącznie wykazuje na terenie Rzeczypospolitej 289.004 bezrobotnych. W liczbie tej mieści się 54.637 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 2.257.

### 1,389.000 ZŁ. NA BEZROBOTNYCH W KWIETNIU.

Min. pracy i opieki społecznej przekazało urzędom wojewódzkim w kwietniu 1,389.000 zł. tytułem subwencji na zatrudnienie bezrobotnych.

### KREDYT NA ZAKUPNO DOBREGO MATERJAŁU SIEWNEGO.

Państwowy Bank Rolny przyznał centrali spółdzielczych stowarzyszeń rolniczo handlowych w Warszawie kredyt na zakup zbóż siewnych jarych. Kredyt ten został przyznany na zaopatrzenie rolników w nasiona zbóż kwalifikowany I i II odsiewów. Oprocentowanie kredytu wyniesie o pół proc. wyżej ponad każdoczesną stopę procentową Banku Polskiego przy ewentualnem obniżeniu oprocentowania o 5 punktów z sum ministerstwa rolnictwa z tem zastrzeżeniem, że obniżenie to dotyczyć będzie tylko rolników, których gospodarstwa rolne nie przewyższają 50 ha.

Kredyt udzielany będzie w formie dyskonta weksli Realizacja tego kredytu będzie dokonywana w drodze honorowania przez Bank Rolny rachunków na dostarczone przez centralę spółdzielczych stowarzyszeń lub z jej polecenia zboża kwalifikowane I i II odsiewów. Rachunki te wystawione przez dostawców lub przez centralę spółdzielczych stowarzyszeń rolniczo-handlowych muszą być potwierdzone przez odbiorców.

Niewykorzystana część kredytu do dnia 15 maja br. zostanie automatycznie zamknięta i nadesłane po tym terminie rachunki honorowane nie będą. Korzystanie z kredytu nie może nastąpić po całkowitem spłaceniu kredytów selekcyjnych z poprzedniego sezonu.

Spłata kredytu nastąpić winna do dnia 1 grudnia br. — żadnych prolongat z tytułu udzielonego kredytu Państwowy Bank Rolny udzielać nie będzie.

### POŻYCZKI DLA SAMORZĄDÓW.

W Dzienniku Ustaw Nr. 24 ogłoszono ustawę skarbową z 29-go marca 1930 r. na okres od 1 kwietnia do 31 marca 1931 r., której art. 10 upoważnia ministra skarbu do udzielania związkom samorządu terytorjalnego z zapasów kasowych pożyczek na termin do 12 miesięcy w wysokości nie przekraczającej 20 proc. rocznej sumy podatków pobieranych przez kasy skarbowe na rzecz związków samorządowych jako całości.

# Trzeci Maj.

Piękny zapowiadał się dzień, ten Trzeci Maja dzień!

Wcześniej, niż ptaszkowie leśni, budzili się z brzaskiem dnia tego mieszkańcy Starej i Nowej Warszawy. Jeszcze nie roztopiły się w świtaniu różanym cienie nocne, a w izbach mieszczańskich już krzątanina zamieniła się w ruch, szepty — a pogwarek. Przy blasku migających świec albo kaganków jaskrawych wdziewali na siebie pośpiesznie szaty świąteczne panowie starsi cechów, majstrowie, pospólstwo... Zarówno poważny patrycjat, jak i wrzaskliwe przekupki z bijącem sercem wyglądały świtu; — świt promienny zda się zwlekał z rozpaleniem złotych promieni. Zaraz po pierwszym pianiu kura pospólstwo kupić się zaczęło po bramach miejskich. Panowie radni miasta zasklepione snem przecierali źrenice i wychodzili na ulice. Garściami przysłaniali ziewaniem rozdzierane gęby, ażeby gminowi złego przykładu nie dawać i jeden drugiego milczkiem pytał — co będzie?

JMci pan Jan Kiliński w białej konfederatce z czarnym barankiem, z szablą u boku wyprowadził na ulicę przed świtem jeszcze potężny cech szewiecki i wyciągnął go w szyku wojskowym, wzdłuż ulicy Świętojańskiej. Na czele swoich braci od topora stanął rzeźnik Sierakowski, za nim groźny cech kowalski z Janem Marjańskim uplacował się szeroką nogą; w środku rezolutne krawcy rządziły pod przewodnictwem Jana Dembowskiego. Powiał ciepły wiatr od Wisły — załopotały wielkiemi skrzydłami różnobarwne chorągwie cechowe, — serca zatłukły się w piersiach panów majstrów!

Tymczasem Krakowskiem Przedmieściem zdążał pułk Działyńskiego i szerokim frontem stanął naprzeciw Bernardynów. Tuż za nim ciągnęły się szwadrony konnej gwardji, dalej duże baterje armat. Białe żupany, potężne giwery szeregowych, ponsowe i karmazynowe konfederatki towarzyszów mieniły się w słońcu. Szczęk oręża, przytłumione granie trąbek, krótkie, urywane rozkazy komendy wyciągały na ulice miasta coraz większe zastępy ludu.

Znajomkowie poczęli ciągnąć za języki towarzyszów i szeregowych, lecz ani jedni, ani drudzy nie wiedzieli, po co kazali im wystąpić z koszar w bojowym ordynku. Domniemania urastały w bajdy, od których mieszczankom włosy dębem na głowie stawały. Oto rudy kramarz bił się w piersi i krzyczał, że Prusak zajął Toruń, Gdańsk i do Łowicza zmierza.

Koło kościoła znów Ojców Misyonarzów spocony mydlarz potężnym głosem prawił jakoby od Dniestru i Dnieпру mrowisko czerni, zbrojnej w noże i piki, wśród krwi i dymów pożaru wali, jako chmura okrutna, nad Wisłę.

— Wszędy — krzyczał — gdzie się ta szarańcza zjawi nic jeno trupy okrutnie oszpecone leżą i jeziora krwi zostają.

Na Rydzynie, na Marywilu inne wieści wstrząsały serca i odrętwiały umysły.

Tam mówili, że król Jegomość nagle życie zakończył,

### 600.000 FIRM HANDLOWYCH W POLSCE.

Według zestawień, dotyczących wykupu świadectw przemysłowych, opracowanych przez izby skarbowe, wynika, że mimo trwającego kryzysu gospodarczego, ogólna liczba przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych w kraju utrzymuje się na dotychczasowym poziomie.

Na rok 1930-31 wykupiło patenty przeszło 600.000 firm i instytucyj handlowych.

### POWAŻNE KREDYTY FRANCUSKIE OTRZYMUJE BANK GOSP. KRAJOWEGO.

Onegdaj donosiliśmy, że Bank Gospodarstwa Krajowego ma otrzymać kilka miljonów dolarów kredytu zagranicznego.

Jak się obecnie dowiadujemy, kredyt ten Bank Gosp. Kraj. otrzymuje pod zastaw swoich obligacyj w wysokości 4 miljonów dolarów z jednej tranzakcji, oraz prawdopodobnie 4 miljony dolarów z drugiej tranzakcji. Tranzakcja ta jak również sprzedaż szeregu naszych obligacyj na rynku paryskim na sumę 112 milj. złotych została dokonana, dzięki B. G. K. Omówił ją w zasadzie podczas swego pobytu w Paryżu prezes B. G. K. Górecki w czasie swej konferencji z prezesem Banku Francuskiego. Zakończenia rokowań należy się spodziewać niedługo.

# Swiatowy kryzys rolnictwa.

**(Nie tylko u nas ciężko).**

W omawianiu przyczyn kryzysu rolnego należy odróżniać przejściowe konjunkturalne czynniki — i czynniki zasadnicze, pozostające w związku z głębokiemi zmianami w samej strukturze rolnictwa. Racjonalizacja i mechanizacja rolnictwa w Argentynie, Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, a częściowo również i w Australji jest prawdziwą rewolucją techniczną, która dokonała się w ciągu ostatnich 7 lub 8 lat. Po wielkim kryzysie w roku 1920-21 rozpoczęła się na olbrzymią skalę traktoryzacja rolnictwa, zastosowanie conveyorów i t. d., co wzmogło ogromnie produkcję zbożową.

Zwiększenie produkcji dzięki mechanizacji metod uprawy tłomaczy się jeszcze i tem, iż dzięki zastosowaniu traktorów i skombinowaniu maszyn rolniczych stała się możliwą uprawa ziemi w tych okręgach, które dotychczas dla produkcji zbożowej były uważane za nieodpowiednie.

W ten sposób mniej urodzajne ziemie Kanady, niektóre okręgi La Platy, wschodnie połacie Stanów Zjedn. Amer. Półn. i inne stały się znacznymi producentami pszenicy. Nawet na nigdy nieuprawnej ziemi, jak np. w Argentynie, obszar uprawy pszenicy oraz innych zbóż chlebowych zwiększył się z 6,2 do 8,5 miljona hektarów w okresie od 1913 do 1929 r. W tym samym czasie obszar uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych zwiększył się z 22 do 28 miljonów hektarów, a w Kanadzie z 4,5 do 10 miljonów hektarów. Nadprodukcja pszenicy kanadyjskiej okazała się tak znaczna w roku 1929, iż z 279 miljonów buszli postanowiono zatrzymać w elewatorach kanadyjskiego Poolu — 227 miljonów buszli, t. j. więcej niż cztery piąte zbiorów. Za pośrednictwem Poolu kanadyjskiego zostały wydane fermerom zaliczki na zsypaną do elewatorów pszenicę w nadziei, że na początku 1930 roku, gdy będą już dostatecznie wiadome rezultaty zbiorów argentyńskich, ceny pszenicy podniosą się i produkcja kanadyjska będzie mogła być sprzedana po korzystniejszych cenach krajom europejskim, które, według przewidywań, miały wówczas rozpocząć zakupy zboża.

Przewidywania te jednak zawiodły: jest to tembardziej znamienne, iż równolegle z akcją potężnego Poolu kanadyjskiego rozwijała się akcja Federal Farm Boart (Związkowego Urzędu Farmerskiego), utworzonego na podstawie ustawy ratowniczej dla rolnictwa Stanów Zjednoczonych (Farm Relief Bill). Lecz i to współdziałanie nie pomogło, mimo iż Federal Farm Board — celem niedopuszczenia do nadmiernej podaży pszenicy — skupował ją u farmerów amerykańskich, na co została użyta znaczna część kredytów, uchwalonych w wysokości 150 miljonów dolarów przez kongres w związku z ową ustawą ratowniczą. Na sytuacji Związkowego Urzędu Rolnego St. Zjedn. krach na rynku zbożowym w ciągu pierwszych miesięcy rb. nie odbił się zbyt niekorzystnie a to jedynie z tego względh, że kapitały zaangażowane w zakupach pszenicy przechodziły z kredytów rządowych, których zwrot będzie prawdopodobnie odroczony bez terminu, — o ile te kredyty wogóle kiedykolwiek będą spłacone.

Natomiast tego rodzaju wielka organizacja spółdzielcza, jaką jest Pool kanadyjski, musiała z istoty rzeczy ponieść dotkliwe straty. Banki żądają opłaty zaliczek, Pool

---

Ciżba rosła i zalewała ulice. Trza było wielkiego wysiłku ordynansów, ażeby karety swoich panów przeprowadzić, które zdążały do zamku.

Tłum radosnemi wiwatami okrzykiwał Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Kołłątaja — groźnem, posępnym milczeniem przeprowadzał zbrojny orszak hetmanna Branickiego oraz jego popleczników, o których wiadomo było, że bezsenne noce spędzali w pałacu przy ulicy Miodowej, zgarniając w faraona kupy dukatów do bezdennych kieszeni.

Dwaj bracia Kozłowscy — Piotr i Bartłomiej szli górując głowami nad tłumem.

— Mości panowie! panowie bracia — krzyczał grzmiącym głosem Piotr; w imię równości wszystkich stanów proszę pokornie, usuńcie się... po dobroci proszę...

— A kto prożby nie usłucha; pięścią w łeb dostanie... Moiściwi!.. dodawał jeszcze hardziej Bartłomiej. Jak Boga jedynego kocham, jakom żyw!

Kramarze, rzemieślnicy, panowie posesyonaci znali braci Kozłowskich, więc stroili ku nim twarze w miłe uśmiechy, rozstępowali się, a ciekawe rzucali pytania:

— Moiściwi panowie, witamy was wdzięcznie i o nowiny prosimy.

— Będą. Są! Uzbrójcie się jeno w cierpliwość. Wnet do was powrócimy, tylko pozwólcie docisnąć się do Zamku, potrzebni tam jesteśmy, żeby hołotę Branickiego za gardziele w razie czego chycić.

I tak dwaj bracia Kozłowscy, mając czeladź pośrodku, żeglowali, a wciąż naprzód płynęli, aż oparli się na Starem Mieście, pod ratuszem.

Na ulicach w mieście całem szykowało się na wielkie święto narodowe, a w domu IMci Pana Macieja Zawady wszystkich twarze jaśniały radością, szczęściem.

Na ulicy wrzało, jak w ulu, wszyscy pożądali nowin. Wszedł do izby Stefan Sikorski, zaufany Kołłątaja. Wszystkich twarze zwróciły się ku przybyłemu. W szarych oczach IMci pana Macieja Zawady zamigotał niepokój, ręce mu zadrżały.

— Bywajcie, zacny przyjacielu! — co słychać? Mówią że na tarasach wystawiono armaty?

Na Krakowskiem wzdłuż wojska rozciągnięte! Co to wszystko znaczy? — powiadajcie przez miły Bóg!

Stefan Sikorski lewą ręką ujął się pod boki, a prawą podkręcał wąsa i dumnemi oczyma wodził po obecnych.

— Nie zwlekajcie, mówcie! — nacierał Zawada, stojąc jak na rozpalonych węglach... Mówcie!

— Nie mogłem się docisnąć na salę sejmową, pospólstwo, pachołkowie, karety, karoce, wojsko zagrodziły mi drogę... wiem jednak o czem sprawy się toczą... Za parę godzin wszyscy własnemi oczyma oglądać będziecie inną Rzeczpospolitą, odmłodzoną, odrodzoną, silną i piękną...

Precz ustąpi dawny nierząd, swawola magnatów i wszystkie stany do jednego zaprzęgną się pługa, ażeby pracować na chwałę i nieśmiertelność obojga narodów.

Jakby na utwierdzenie słów Sikorskiego, nagle na wieżach kościelnych zadygotały dzwony, a wnet huk armat rozdarł powietrze.

zaś nie posiada żadnych płynnych funduszów. Dla uregulowania należności musiały więc rzucić na rynek przeszło dwieście miljonów buszli pszenicy, co niewątpliwie, spowoduje niebywałą katastrofę.

Tymczasem jednak Pool wstrzymuje, jak może, podaż pszenicy, układając się ze swoimi wierzycielami i odraczając spłatę. Kryzys bowiem okazał się tak głęboki, iż ani pomoc rządowa Stanów Zjednoczonych ani też znakomita organizacja spółdzielcza i wydatna pomoc banków kanadyjskich nie zdołały go nietylko zażegnać, ale nawet załagodzić. W obliczu takiego załamania się domaga się rolnictwo w Kanadzie i w Stanach Zjedn. nowych kredytów ratowniczych i subwencyj.

Słusznie to wpływowy angielski „Manchester Guardian" podkreśla, że takie żądania oznaczają przyznanie faktu, że rolnictwo amerykańskie nie może istnieć o własnych siłach, a może ostać się jedynie przy pomocy państwa, — czyli stanie się dodatkowem obciążeniem dla płatników podatkowych.

Okazuje się także, iż akcja samego przemysłu nie może wystarczyć, ponieważ kontynent europejski jest również dotknięty wielkim kryzysem agrarnym.

Zarówno bowiem w dziedzinie zbożowej, jak i w winie i cukrze zapanowała taka nadprodukcja, że spadek cen zagraża wprost dalszej ich racjonalnej uprawie.

Nic przeto dziwnego, że taki stan rzeczy musiał się odbić i na krajach europejskich. W ciągu r. b. ceny pszenicy spadły nietylko w Kanadzie o 20 proc., ale także i w Europie, stojąc dziś wszędzie niżej ceny produkcji. Nadprodukcja płodów rolniczych i ogromna podaż ich na rynkach światowych wywołana jest jeszcze ponadto i temi okolicznościami, że nastąpiły już powszechne zmiany w odżywianiu ludności, co należy uważać jako skutki długotrwałej wojny i wydelikatnieniem organizmów ludzkich, potrzebujących więcej witamin, a w tym celu upowszechnienie się i zwiększenie spożycia warzyw, owoców i t. p.

To też pewne sfery gospodarcze w Anglji wysuwają konieczność utworzenia europejskiego kodeksu gospodarczego, którego najważniejszemi punktami byłoby uregulowanie t. zw. sanitarnej ochrony granic, która tylko obłudnie zwiększa trudności celne, — następnie zaś zamknięcia rynków europejskich dla wszystkich produktów, przynoszących eksportowi pośrednio lub bezpośrednio t. zw. premje.

**St. T.**



## Na Fundusz organizacyjny
### P. S. K. L. złożyli:

(Ciąg dalszy)

P. P.: Józef Świerk, Karol Kantzki, Jan Twardy, Ludwik Bykowski, Stanisław Stolarz, Władysław Grzesiak, Franciszek Czernek, Micha. Syper, Inż. Stefan Kozłowski, Józef Głuszak, Albin Rozkrut, Franciszek Cichoń, Ignacy Banaś, Jan Artur Zając, Julja Szperka, Franciszek Długosz Barbara Piekarz, Jan Zarzeczny, Filip Piotrowski, Antoni Siciarz, Maciej Sienkiewicz młodszy, Katarzyna Sadowska SS. Służebniczki N. M. P. Bogoniowice, Karolina Vetter.

---

— Jezus, Marja! krzyknęły kobiety.

Z nadmiernego wzruszenia wszystkich twarze pobladły.

— Najświętsza Matko, ratuj nas od nieszczęścia i wszelkiej złej przygody! — szeptał Maciej Zawada.

Obecni z izby wypadli do sieni, a potem na ulicę. Nie mogli jednak ruszyć z miejsca; wązka ulica była napełniona ludem.

Wtem rozgłośny okrzyk wszczęty przed Zamkiem, rozlał się z hukiem po ulicach, huknęły armaty, aż ziemia zadrżała.

— Cichojcie! pozwólcie mi się wsłuchać w tę wielką wrzawę — zgromił Stefan Sikorski. Ach! Dobra nasza! Słyszycie! tłumy krzyczą wyraźnie: — Vivat Król!

— Tak jest. Dobrze słyszę... też same wiwaty! — powtórzyła Jagna.

— Król z Narodem! Naród z królem! wyraźnie dochodzi.

Na progu stanął, rozgorączkowany wielce IMć pan Jan Kiliński. Czerwoną miał twarz jak pochodnia, rozwarł ramiona szeroko i jął ściskać po kolei służbę, pachołków, dzieciaków... Miał ślozy w oczach, niezmierną radość w sercu. Wraz z nim i inni drżeli na całem ciele i czuli, że wielka godzina wybiła. Kręcił się po izbie pan Jan Kiliński i wiwatował:

— Król z Narodem! Naród z Królem! Vivat! Niech żyją wszystkie stany! Kochajmy się!

— Skąd wracacie?

— W izbie sejmowej byłem na galeryi, jako arbiter.

— ? ? ?

— Jako żywo!

— A króla widzieliście?

— Jako was widzę!

— Powiadajcie tedy, jak i co było?

— Chętnie opowiem, dajcie mi jednak wprzódy choć z pół garnca miodu, bom spragniony... Język jak podeszew zeschł mi w gardle.

— Mądre słowo rzekliście — pochwalił Jędrzej Warchoł: — każcie przynieść, Macieju, chętnie wypijemy wszyscy za zdrowie Króla, Narodu i Rzeczypospolitej.

Wnet zjawiły się gąsiory, pełne napitków i kielichy.

Pan Jan Kiliński począł prędko opowiadać, jak i co było, aż wreszcie tak kończył:

— Niestety... oliwa wypłynęła na wierzch. Wszyscy zgadzają się co do pogłosek o nowym podziale, który ma nastąpić po sejmie... Dodają, potencye sprzyjające Rzeczypospolitej upatrują dla niej środek ocalenia jedynie w mocnym rządzie, dużem, dobrze wyćwiczonem wojsku; przeciwnie zaś nieprzyjazne potencye obawiają się wszelkiej zmiany, któraby prowadziła do tego celu i usiłują temu przeszkodzić. Pragną nas głębiej, po uszy w występkach pogrążyć... czuwają jak tygrysy, ostrzą pazury, szykują się do skoku...

Wojciech Stachoń, Franciszek Chrabąszcz, Jan Rospondek, Oktaw Doschot, Anna Woźniakówna, Jan Jeziorczak, Piotr Kopańko, Ks. M. Rottermund, Ignacy Kowalczyk, Grzegorz Woźny, Jan Strecker, Szymon Surma, Piotr Surma, Stanisław Siwula, Ludwika Rosiek, Ks. M. Maryniarczyk, Anna Namysłowska, Jan Dańczak, Franciszek Wypych, Jakób Śmietana, SS. Służebniczki w Krzeczowie, Antoni Kalwa, SS. Miłosierdzia Szpital powszech. Lwów, Szczepan Błoński, Jan Anczakowski, Marja Kurkowa, Łukasz Śliwiński, Józef Pieniecki, Józef Bizub, Tadeusz Osmólski, Karol Pers, Franciszek Mrowiec.

Wszystkim tym serdecznym naszym Przyjaciołom i zwolennikom składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać."

# Opiekunowie!!

**Socjalistyczny gabinet Duński zamknął granice przed polskimi robotnikami.**

Opiekunowie proletarjatu robotniczego z PPS. potrafią tylko na koszt tego proletarjatu sprowadzać do Polski różnych Vanderweld'ów itp. wypasionych na głupocie mas robotniczych darmozjadów, ale zająć się dolą najbiedniejszych robotników sezonowych nie potrafią. P. P. Ciołkosze jeżdżą do Berlina i tam liżą łapy II-giej międzynarodówki — oddając jej ziemie rdzennie polskie, lecz nie próbują nawet powstrzymać ich od głosowania za pancernikiem lub za budżetem skierowanym przeciw Polsce.

Obecnie Danją rządzi gabinet socjalistyczny tych panów z II-giej międzynarodówki, do której dyszla wprzęgli się pp. Daszyńscy i Żuławscy. Otóż Danja pochłania rokrocznie wielką ilość naszych robotników rolnych, którzy tam znajdowali dobry zarobek.

Tymczasem z rządami socjalistycznemi zamknęły się granice Danji dla polskich robotników i robotnic a towarzysze duńscy pp. Ciołkoszów nie rozczulają się zupełnie tymi, którym ten zakaz odebrał możność zarobku. Polscy Socjaliści mają dla biednych obiecanki, mają i pieniądze jeśli ci biedni sami je sobie i im złożą. Potrafią jak wspomniałem słuchać nauk Vanderweldów, ale ująć się u tychże za polskimi robotnikami nie mogą, gdyż druga międzynarodówka kpi sobie ze swoich lokajów.

# Odpowiedzi Red. i Adm.

**Przew. Ks. J. P.** Słusznie Przew. Ks. zauważył, że nie jesteśmy prasą kupioną, żebyśmy po lokajsku musieli przed każdym starostą na dwóch łapkach służyć; jak to czyni obecnie w obronie marjawitów już po raz drugi „Gospodarz Polski" (Nr. 14) nazywając ujmowanie się za godnością księdza katolickiego „tępotą". P. pos. Tomaszkiewicz czyni jednak niedźwiedzią przysługę rządowi zniechęcając doń i tych księży, którzy są mu życzliwi. Niech się „Piast" cieszy tą irytacją „Gospodarza" — nie szkodzi, nas nie wytrącą z równowagi wyzwiska p. posła, gdyż mamy przeświadczenie, że ujmowanie się za czcią i godnością księdza katolickiego jest obowiązkiem nietylko czasopisma katolickiego, ale i każdego katolika. Do tak niskiego poziomu dyskusji, do jakiego „Gospodarz" (nie z naszej winy) tę sprawę sprowadził, my nie zniżymy się, więc i osobnym artykułem na to miotanie się odpowiadać nie będziemy. Szkoda papieru!

**WP. El. Z. Zglewice.** Za zjednanie nam 15 nowych prenumeratorów dziękujemy serdecznie. Programy P. S. K. L. posyłamy. W najbliższą niedzielę, któryś z naszych działaczy tam zjedzie. Szczęść Boże!

**WP. Józef Pil. Rzeszów.** Słusznie WP. zauważa, że nasze usiłowania i naszą pracę niszczą różni pp. T. lub kuratorowie. I Szyce, które p. sen. Nowak otacza opieką robią robotę dla PPS. Ale tego nie widzą i nie chcą widzieć dzisiejsi „przyjaciele" rządu, którzy (aby brać) rękami tkwią w sanacji a nogami i sercem w Wyzwoleniu. Smutne to — ale prawdziwe!!

**WP. Zawiela — Ordów.** Odpowiadać nie będziemy. Swoją powinność spełniliśmy. Za zjednanie nam prenumeratora stokrotne „Bóg Zapłać"!

**WPP. Liszta, Kopiela, Lizek, Stanczewski i Ochwa.** Tak jak odpowiedź „Ks. J. P."

**WP. Z. Śliwa — Tarnów.** Rekrutacji do Danji, dzięki

---

— Jezus Marya! — zawołał IMć pan Maciej Zawada. — Małoż jeszcze klęsk, małoż krwi, małoż niedoli!?

— Boże nas zbaw! przeżegnała się Jagna.

— Niech żywi nie tracą nadziei! — podniósł głos Sikorski. — Miarkujecie! Ta muzyka dzwonów, te armaty, co na vivat strzelają, te głosy wzruszonego ludu zapowiadają trwałe, mocne odrodzenie...

— Spraw to, Panie Boże! — rzekł Jędrzej Warchoł. Podniósł się z ławy i ucałował Macieja.

Wpadł do izby Franciszek Pogorzelski. Wielce wzruszony był, w oczach miał łzy, wargi mu drgały, — chciał mówić, lecz dźwięki rozlewały się i zacierały. Wyciągnął jeno ramiona i po kolei wszystkich ściskał i całował.

— Boże wielki! Boże mocny, sprawiedliwy! żeśmy takiej godziny doczekali! — szeptał, a łzy, jak grochy wielkie, spływały po jego czerstwej, dżdżami i wichrem pociętej twarzy.

Wbiegł Tomek Smoczyński w rogatywce czerwonej, na ucho zaciśniętej, w kontuszu amarantowym, białym żupanie, przy szabli. Stanął na środku izby. Wyrzucił konfederatkę w górę i zawołał ochrypłym głosem:

— Kto prawy Polak, niech ze mną wiwatuje:

— Vivat Król!

— Vivat konstytucja! Po raz wtóry w kościele zaprzysiągł Król Jegomość, że strzedz będzie jako źrenicy oka wolności i równości wszystkich Stanów Rzeczypospolitej... Słyszycie! jak z armat walą?...

Przestronne izby IMci pana Macieja Zawady napełniały się ludźmi rozmaitego stanu, wieku, płci... Jedni wychodzili — wchodzili inni, ażeby powinszować sobie wzajem radosnej nowiny — odrodzenia narodu w Nowej Ustawie, ogłoszonej z wysokości tronu w Sali Sejmowej i zaprzysiężonej w kościele przed Najświętszym Sakramentem. Serca drgały, jak te dzwony na wieżach kościelnych, a dusze unosił w niebo hymn:

— Te Deum laudamus!

— Cieszmy się, jako prawe dzieci jednej Matki — Ojczyzny!

— Dla Niej żyć i dla Niej umierać mamy!

— Jeden za wszystkich! Wszyscy za jednego!

— Murem iść, ręka w rękę z Królem, bo Król z Narodem ławą idzie!

Nowina szła i urastała, rozsadzała piersi; tak w wielkie wody, urasta mały strumyczek, kiedy doń wiosenne dżdże spłyną.

Dziwy! Tysiące ludzi wielkiej stolicy zgarnął do kupy i objął serdecznem ramieniem ten wielki dzień — jedyny dzień!

Pysznego magnata, dumnego karmazyna, chudego szaraczka, pokornego łyczka, aż do nosiwody nędzarza, żebraka... wszystkich serca spiął, jakby brylantową klamrą, jaśniejący barwami tęczy — Trzeci Maja!

socjalistycznym tamże rządom tego roku nie będzie. Pozdrowienie.

**WP. J. Kasza w B.** Ależ prenumeratę płaci WP. już za rok 1932! Dziękujemy!

## Komunikat Gen. Sekretarjatu P. S. K. L.

Z powodu wyjazdu Prezesa P. S. K. L. Ks. posła Dra Czuja na Kongres Eucharystyczny do Kartaginy wszelkie sprawy dotyczące oraz podlegające kompetencji Prezesa P. S. K. L. prosimy skierowywać pod adresem: **Gen. Sekretarjat Pol. Str. Kat. Lud. Kraków, Karmelicka 29.** Na czas nieobecności Ks. posła Dra Czuja funkcje Prezesa Stronnictwa przejął gen. sekretarz P. S. K. L. prof. Józef Bobrowski.

**Gen. Sekretarjat P. S. K. L.**

# ROZMAITOŚCI

### OPERACJA POD TRAMWAJEM.

Pisma australijskie donoszą o niezwykłym wypadku dokonania poważnej operacji chirurgicznej wśród nader trudnych i ciężkich okoliczności. W Sydney pewien chłopiec, usiłując wskoczyć do będącego w ruchu tramwaju, dostał się jedną nogą pod koła. Mimo podjęcia natychmiastowych prób pomocy, nie zdołano jednak dźwignąć wozu, by wydobyć z pod niego nieszczęsną ofiarę. Wobec tego dla ratowania życia chłopcu lekarze zdecydowali dokonać doraźnego amputowania mu uwięzionej i zmiażdżonej nogi. Wszystkich związanych z operacją czynności począwszy od asepcji, chloroformowania chłopca, a kończąc na tamponowaniu, podwiązywaniu arteryj i bandażowaniu, lekarze zmuszeni byli wykonywać, leżąc na wznak pod wagonem tramwajowym i mając przez to możność ruchów bardzo ograniczoną. Co dziwniejsza operacja powiodła się znakomicie i pacjent, przewieziony do szpitala — w kilka tygodni potem przyszedł do zdrowia.

### UCIEKŁ Z WIĘZIENIA W SZATACH DYREKTOROWEJ

W Chicago, gdzie popełniają najbezczelniejsze napady, udają się niemniej fantastyczne wprost próby wyłamań i ucieczki z więzienia. Ostatnio uciekł na przykład zbrodniarz w okolicznościach, w które trudno uwierzyć. Nie przeskoczył bowiem muru w stroju więziennym, jak to czynią początkujący. Przedewszystkiem działał ze spokojem i rozmysłem. Wtargnął najpierw do mieszkania dyrektora, ale nie w celu mordowania. Było mu to potrzebne do przeprowadzenia planu. Będąc w mieszkaniu odszukał szafy, otworzył ją i wyjął z niej potrzebne dla siebie szaty. Uważał, że najodpowiedniejszemi będą suknie damskie, wziął więc na siebie spódnicę, bluzkę i płaszcz. Dla kompletu ubrał się również w cieńkie pończochy i eleganckie pantofelki, które były mu coprawda bardzo ciasne.

Wcisnął sobie kapelusz filcowy na nos, upudrował twarz, ukarminował usta i opuścił więzienie, jako dama eleganckiego świata, przyjaciółka dyrektorowej, wracająca z wizyty. Odźwierny otwierał mu drzwi z odpowiedniem uszanowaniem.

Za doznaną grzeczność płaci się grzecznością, — pomyślał złodziej — i w kilka dni po ucieczce, wysłał do dyrektorowej paczkę. Były w niej pożyczone rzeczy. Na płaszczu przypięta była kartka z dopiskiem — „pięknie dziękuję".

# KRONIKA

### KALENDARZ TYGODNIOWY

**Maj**

4 Niedziela: Florjana
5 Poniedziałek: Piusa V.
6 Wtorek: Jana apost.
7 Środa: Domicelli
8 Czwartek: Stanisława
9 Piątek: Grzegorza
10 Sobota: Izydora.

**OD PAPIEROSA.** Onegdaj we wsi Japołcz w powiecie Kostopolskim wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 20 domów mieszkalnych, 31 stodół i 16 chlewów.

W ogniu spaliło się pięć sztuk bydła i 20 owiec. Straty są bardzo poważne. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez jednego z poszkodowanych, Jana Bugaja, który porzucił palącego się papierosa w swej stodole. Od słomy zajęła się stodoła, a z niej wskutek wichury ogień przerzucił się szybko i na inne gospodarstwa, niszcząc je prawie doszczętnie.

**KRADZIEŻ OKUPIONA TRZEMA TRUPAMI.** We wsi Błazowej powiecie rzeszowskim, właściciel szynku — Walenty Pleśniak, wydzierżawił trzy ubikacje wraz z piwnicą u mieszkańca tej wsi Piotra Wyskiela. Zainstalowawszy się w tym lokalu, zamagazynował zapasy trunków w wynajętej piwnicy, która atoli łączyła się z piwnicą gospodarza, oddzielona cienką zaledwie ścianką drewnianą.

Skorzystał z tego syn Piotra Wyskiela, który oczywiście znał dobrze rozkład domu i postanowił skorzystać z okoliczności. Zakradł się tedy do piwnicy dzierżawcy i wykradł trunki tak, że Pleśniak stanął wobec ruiny. Podejrzenie Pleśniaka padło w pierwszej chwili na jego własną żonę, co doprowadziło do niesnasek i nieporozumień. Wkrótce jednak postanowił on wyśledzić złodzieja, co mu się zupełnie zresztą przypadkowo udało. Zeszedłszy późno w nocy do piwnicy, zastał tam na gorącym uczynku syna Wyskiela.

Zawiadomiony posterunek policji państwowej przeprowadził dochodzenia i obwinił całą rodzinę, gdyż syn zrzucił winę na ojca i matkę. Po wyjściu policji rozegrała się straszliwa tragedja. Ojciec płonący wstydem, uderzył syna w twarz. Ten rozszalały chwycił gracę i uderzył ojca w głowę. Wyskiel padł trupem na miejscu.

Rzucono się do ratowania, ale wszystkie zabiegi były oczywiście bezskuteczne. Syn ze strachu prawie, że oszalały, zanim policja zdołała powrócić, powiesił się. Matka, ujrzawszy nadchodzący patrol policji, wyszła na strych i również powiesiła się na sznurze od bielizny. Patrol policji państwowej całą rodzinę Wyskiela zastał bez życia.

**ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY NIEŚWIEŻEM MIESEM.** W Kętach powiecie chrzanowskim uległa zatruciu nieświeżem mięsem cała rodzina Bochenków, a to Józef Bochenek, jago żona Marja, syn Józef, oraz córka Marja.

Objawy zatrucia wystąpiły po spożyciu mięsa, które żona Bochenka trzymała w kuchni, nie soląc go przez 4-ry dni. Bochenkową i jej córkę przewieziono do szpitala, zaś syn Józef zmarł.

**BRATOBÓJSTWO W OBRONIE MATKI.** Onegdaj Łódź była widownią strasznej zbrodni.

Niejaki Abram Lewkowicz, który już od dłuższego czasu nie chciał dawać rodzinie na utrzymanie odgrażał się ustawicznie, że zamorduje matkę. Raz po kolacji w knajpie podmiejskiej Abram Lewkowicz wrócił do domu, gdzie zastał całą rodzinę przy stole. W pewnym mamencie wydobył z zanadrza długi nóż i rzucił się na matkę, chcąc ją zamordować. Widząc to siotra jego Hinda, — wyrwała mu nóż i w obronie matki ugodziła Abrama w piers, zabijając go na miejscu.

Następnie z okrwawionym nożem zgłosiła się na policji, gdzie przyznała się do swego czynu. Zabójczynię osadzono w więzieniu.

**UTONĄŁ, RATUJĄC SYNKA.** Onegdaj wydarzył się w Koronowie obok Bydgoszczy tragiczny wypadek. Miejscowy kupiec Albin Kopecki, widząc tonącego w Brdzie synka swego, rzucił mu się na ratunek, jednak nie umiejąc pływać, wraz z dzieckiem utonął. Zmarły liczył 51 lat i osierocił 5-cioro dzieci.

Wypadek ten wywołał w mieście zrozumiałe przygnębienie.

# POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

## Związek Poturbowanych Posłów. (Z. P. P.)




Bieda w kraju — ani na kawalerski podatek bracie nie zarobisz chodzeniem.

Tak se myślałem siedzący przy drodze na kupce skali.

Czego się chycić? Pracować nie opłaci się, posłem ostać nieprzespiecznie, minister?— tyż niepewny los, słowem, nijakiego wyjścia, choć siednij kany niebądź i zdychaj bracie z głodu.

Nagle — tak ni z tego, ni z owego — przyszła mi myśl do głowy. Hurra! Mam! Założę związek poturbowanych Posłów. Będą płacić wkładki członkowskie, asekuracyje, wpisowe, może jaka rządowa abo partyjna subwencja i dutki się znajdą.

Pomyślano — zrobiono!

Powandrowałem do wsi i tam z pisarzem gminnym porozpisowałem listy do syćkich posłów, którym się dostało od kochanych wyborców i do wselinijakich redachtorów, bo z tymi wse trza dobrze a i do pana Sławka tyż napisałem, żeby nie myślał, że to ino centrolewicowa robota.

Naprzód to przyszły w odpowiedzi listy. Pon Sławek, niech mu Pan Bóg da zdrowie! pyta się mnie czy wstąpimy do Federacji Związków obrońców Ojczyzny. Ignac w swojej odpowiedzi wyraził niepokój, czy to nie rozbije czasem Związku kolejowców. Redachtor od „Hasła podwawelskiego" prosi mię, coby w statucie nic o żydach nie było, jako że to jego koncesyjo — ale koniec końcem, syćka mię pochwalili i na zjazd przyjechać obiecali.

I co powiecie moiściewy? Przyjechali!

W karczmie, w Koziej Wólce kany większość mają P. P. S. i „Piast" zasiedli na ławie pon poseł Pragier z P. P. S. oblepiony plastrami po onym wiecu w Pruszkowie pod Warszawą. Przyszedł tarnowski Ciołkosz, co mu to kantynę w Tymowej ładnie pieknie sprali nasze polskie chłopy. Przyjechał poseł, co go chłopy w chomącie po wsi wodzili i ten, co w chlewiku siedział a na końcu przyjechał Wicuś, co to na nim w Poznaniu jajka tłukli a w Krakowie ciupagami go głaskali bez plecy. Przyjechali i insi.

Siedli, kazali se dać „czystej" i po piwie a ja z poza szynkwasu tak przemówiłem:

— Kochane zjednoczone, poturbowane przyjacioły! Syćka się teraz łączą. Zgoda w Polsce naszej panuje. Chadeki ściskają się z Ignacem, Ty Wicuś Dąbskiemu dajesz gębusi a i Roga pod nóżki obłapiasz, wiarsiawski „Gospodarz" w marjawitach się rozlubował, a syćko bez oną zgodę, na którą polski naród zachorował. Ino wy kochane poturbowane posły przez opieki, przez siły jak te owiecki rozpruszone. Naprzykład ty Wicuś. Polska powinna się dowiedzieć, że z onych jajek, co ci w Poznaniu na nosie rozbito wylęgnie się wolność centrolewu, a jak się dowie, kiej nie będzie „związku"? Abo i to chomąto, w którem ci tak panie pośle do twarzy? Ono stanie się z czasem odznaką honorową, kiej sanacyja rozwieje się i każdy poseł, abo i minister będzie w chomącie spacerował w imieniny Ignacowe, abo na pierwszego Maja.

A ten chlew? Ten chlew, w którem tak ci kolego pośle było wygodnie, to przecież może się stać miejscem, do którego sam Ignac, abo Ciołkosz poprowadzi na 1-go Maja pielgrzymkę z czerwonym sztandarem.

Widzę tu i was towarzyszu Ciołkosz. Ach ta Tymowa! Kiej się zjednoczymy, to wniesiemy do p. Bartla (on się jeszcze wróci!) podanie, coby za karę „Ciołkoszową" ją nazwali. On nam to zrobi, bo co związek, to związek!

Na tę moją mowę popłakały się przyjacioły poturbowane i w okrutnej zgodzie uchwaliły statut.

Zjazd polecił jeszcze posłać depeszę hołdowniczą do Ignaca I-go księcia afgańskiego, do Drugiej i Trzeciej międzynarodówki a na zakończenie uchwaliliśmy, że naszą odznaką będzie czerwony sztandar w zielone kratki. (Te kratki to Wicusiowy pomysł).

Miesięczną wkładkę oznaczyły „Poturbowane" na 1 zł. na który syćka wystawili weksle płatne po wyborach.

Oprócz tego polecili sami „związkowcy" umizgnąć się do p. Prystora, coby wszelkie od poturbowania poselskie leczenie było w kasie chorych darmowe.

P. Prystor, kiej przyszedłem z tem ku niemu, obiecał syćkich posłów z centrolewu na ono leczenie przyjąć, choćby na śtyry roki. I mówią, że to zły chłop! Zwykła ludzka obmowa!

Tak więc powstał „Związek Poturbowanych Posłów". Was kochane ludzie proszę, abyście, kiej widzicie, abo usłyszycie, że jakiś poseł z centrolewu został poturbowany, dali mi znać, cobym go na członka wpisał. Mam nadzieję, że niedługo będzie nasz związek liczył 300 członków, co daj Boże amen.



Stanisław Bolisęga ur. 1894 w Kasince małej, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ.

## CMENTARZYSKO Z PRZED 4000 LAT POD TORUNIEM.

Sprawa znalezienia w Rogowie pod Toruniem przedhistorycznych urn ze szczątkami kości ludzkich, wywołało w kołach naukowych zrozumiałe zainteresowanie.



Obecnie dowiadujemy się, iż gospodarz na którego gruncie znaleziono wykopalisko, przystąpił w ostatnich czasach do osuszania terenu, który do tej pory jako bagnisty nie nadawał się do uprawy i w ten sposób natknął się na cenne odkrycie.

Przypuszczają, że w miejscu tem znajduje się stare cmentarzysko istniejące od około 2.000 lat przed Chrystusem.

Znalezione w pobliżu wykopaliska monety przedstawiają po jednej stronie duże A łacińskie, zaś po drugiej stronie umieszczony jest napis „Solidus". Teren na którym odkonano cennego odkrycia zabezpieczony został przez władze policyjne, które nie dopuszczają do rozkopywania gruntu przez osoby niepowołane.

——o——


Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2'50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.